



Posłowie na Sejm RL nie zezwolono nawet zajrzeć do dziennika klasowego szkoły powiatowej

Nowy skandal w Starym Siole

Jak się okazuje, największą tajemnicę państwową w naszym kraju stanowi dziennik klasowy w szkole powiatowej. Przekonał się o tym poseł Jan Mincewicz, który odwiedził we czwartek dwie szkoły — samorządową i powiatową w Starym Siole w rejonie wileńskim.

Na prośbę posła, by nauczycielka Vilija Pažiūraitė pokazała dziennik klasowy uczniów szkoły powiatowej, ta po telefonicznej rozmowie z Jonasem Vasiliauskasem, dyrektorem departamentu spraw socjalnych i oświaty powiatu wileńskiego, kategorycznie odmówiła posłowi. Członek sejmowego Komitetu Oświaty i Kultury był zmuszony sporządzić protokół, który nauczycielka — również według instrukcji telefonicznej Vasiliauskasa — odmówiła podpisać.

Wizyta posła oraz dziennikarzy „Kuriera Wileńskiego” w szkołach w Starym Siole zapowiadała się całkiem niewinnie. Dotarła do nas wiadomość, że z takim trudem i skandalicznym wręcz rozgłosem skompletowaną przed półtora rokiem litewską szkołę początkową w tej wsi porzucili dwaj uczniowie. Przeszli do polskiej. O ile wiadomo, powiat szczególnie dbał o zachowanie tej właśnie szkoły, gdzie początkowo uczyło się pięciu uczniów, włącznie z zerówką, a jej utworzeniu patronował sam szef departamentu Vasiliauskas. Chcieliśmy sprawdzić na miejscu, jak w rzeczy samej wygląda ta sytuacja.



Dzieciaki z rodziny Gajdukiewiczów chętnie pokazywały posłowi Mincewiczowi swoje zeszyty, a także na wrywkę opowiadały o swych przygodach
Fot. Marian Paluszkiwicz

Jak w filmie przygodowym

Czytelnicy „Kuriera” pamiętają zapewne publikację pt.: „Rekrutacja z łapanką” sprzed półtora roku, gdy patriotycznie nastawieni aktywiści „Vilniji” na siłę ciągnęli do powiatówki pięcioro dzieci z rodziny

Gajdukiewiczów. Emisariusze z powiatu i „Vilniji” chodzili nie tylko do nich, ale też do innych rodzin, mających dzieci w wieku szkolnym. Obiecywali im słodkie życie po tym, jak zapiszą swe latorośle do szkoły litewskiej.

Dzieci chowały się od nich

w domu, w słomie. Antek, Hela, Henryk i Jadwisia Gajdukiewiczowie pamiętają po dziś dzień wydarzenia, które mogłyby posłużyć jako scenariusz filmu przygodowego z elementami grozy, pościgu i... humoru.

(Dokończenie na str. 7)

Likwidacja największego Serwisu Polonijnego w Internecie Znika bezpowrotnie

Od 1 lutego tego roku portal internetowy „Wirtualna Polska” zamyka Serwis Polonia, który był najaktualniejszym i najpełniejszym źródłem informacji o Polonii na świecie. Z Internetu ubędzie zatem źródło informacji o życiu Polonii i Polaków za granicą, z którego — odkąd w naszym dzienniku pojawiła się stała kolumna „Polacy na świecie” — korzystał również „Kurier Wileński”. Jako przyczynę likwidacji podaje się względy finansowe.

— Decyzję o likwidacji kategorii Polonia na stronach „WP” podjął zarząd spółki ze względów ekonomicznych. Nastąpiła redukcja etatów dziennikarskich o 50% — powiedziała „Kurierowi Wileńskiemu” Ewa Jankowiak, obecnie pełniąca obowiązki redaktora naczelnego wiadomości „Wirtualnej Polski”.

Wawrzyniec Pater, redaktor likwidowanego serwisu, powiedział nam, że redukcja zatrudnienia w „WP” trwa już od jakiegoś czasu:

— Po części była ona też wynikiem kłopotów finansowych, jakie „Wirtualna” przeżywała w ostatnim roku. Na Internecie trudno zarobić,

zwłaszcza na bezpłatnych serwisach informacyjnych. Być może też członkowie zarządu nie bardzo wierzyli w sens przedsięwzięcia, a nam zabrakło siły przebicia i umiejętności, by ich o tym przekonać...

Był „statkiem-matką”

— Był swego rodzaju „statkiem-matką” dla wszystkich innych wirtualnych polonijnych w Internecie. W Serwisie Polonia spletały się wszystkie drogi wiodące z odległych zakątków świata, gdzie żyją Polacy i tworzyły przejrzysty obraz życia Polonusów — przekonuje w artykule zatytułowanym „Pięte koło u wozu” Robert Jaworski, redaktor naczelny „CyberExpressu”, gazety internetowej w Australii.

Kategoria „Polonia” w wiadomościach „WP” zamieszczała około kilkunastu wiadomości dziennie o charakterze polonijnym: wiadomości, artykuły, wywiady, zdjęcia, relacje, notatki prasowe. Co jakiś czas redaktorzy organizowali specjalne czaty dla Polaków z zagranicy, na które zapraszali gości ciekawych dla Polonii.

(Dokończenie na str. 11)

Nowelizacja „samorządowego” paragrafu Konstytucji Jak z płatką

Na piątkowym nadzwyczajnym i ostatnim przed kanikula zimową posiedzeniu, posłowie prawie jednogłośnie przegłosowali poprawkę 119 paragrafu Konstytucji. Nowelizacja wydłuża kadencję rad samorządowych z 3 do 4 lat oraz nadaje, oprócz obywateli litewskich, prawa wyborcze w wyborach lokalnych osobom na stałe zamieszkałym na terytorium Litwy.

Jednak, poparta przez posłów zarówno z lewa jak i z prawa poprawka Konstytucji nabierze mocy prawnej dopiero wtedy, gdy zmieniona w treści zostanie raz jeszcze tak samo zgodnie (według prawa za poprawką do Konstytucji musi oddać swe głosy nie mniej niż 2/3 posłów) przegłosowana po kilku-miesięcznej przerwie.

Sądząc ze wczorajszego zachwytu i podniecenia posłów wszystkich maści z racji przyjmowanej poprawki, powtórka głosowania na wiosnę pójdzie tak samo gładko jak wczoraj.

Są jednak pewne „jeśli”. Po pierwsze, jeśli w kraju nie nabiorą mocy siły radykalne oraz pełne sceptycyzmu wobec litewskich dążeń integracyjnych. Podczas wczorajszego głosowania takie sity miały

oparcie na razie tylko w dwóch posłach — Vytautasie Šustauskasie oraz Stanislovasie Buškevičiusie, który nie chce dopuścić, żeby „instytucja obywatelstwa została niwelowana, a prawa różnych przybyszów zrównane z prawami obywateli”.

Po wtóre, jeśli opozycja zorientuje się, że rządzącej lewicy tak naprawdę nie chodziło o ujednoczenie litery prawa litewskiej Konstytucji z wymogami prawa Unii Europejskiej odnośnie praw nieobywateli na stałe mieszkających w kraju, lecz przede wszystkim o wydłużenie kadencji rad samorządów, które już niebawem, według nieukrywanych oczekiwań socjaldemokratów, mają zdominować ich koledzy partyjni z terenu.

Opozycja, być może, przejrzy na oczy, ale wczoraj nawet wiceprez wodniczący Sejmu Vytenis Povilas Andriukaitis, słynący z nieraz krytycznych wypowiedzi odnośnie członkostwa Litwy w Unii Europejskiej, w namawianiu posłów do głosowania „za”, był bardziej energiczny i przekonujący niż jego koleżanka z opozycji posłanka Dalia Kutraitė-Gedraitienė.

(Dokończenie na str. 3)

W NUMERZE

Aktualności — 3

Buty czarne, a pas biały?!

Milvydas Juškauskas, pomysły wileński przedsiębiorca, udowodnił, że łamiąc przepisy ruchu drogowego można pozostać nie ukaranym. A wszystko za sprawą luk w prawie oraz nie odpowiadającej instrukcji pracy policjantów.

Wywiad — 5

Uwaga! Jedzie rewizor!



Rozmowa z Ireną Januszkiewicz, zastępcą kontrolera służby kontroli samorządu m. Wilna.

Życie Wileńszczyzny 6

Zadecyduje referendum

Zdaniem 2 800 mieszkańców Landwarowa, którzy złożyli swoje podpisy pod prośbą do premiera kraju i mera stolicy, samorząd rejonu trockiego nie dba o Landwarów i jedynie przyłączenie go do stolicy jest sposobem na rozwiązanie ogromu problemów tego miasta.

Motoryzacja — 12

Międzynarodowa aukcja w Sejmie

W przyszłym tygodniu zarząd Sejmu ma zatwierdzić ogłoszenie międzynarodowej aukcji na sprzedaż dwóch posowieckich limuzyn i jednego amerykańskiego krążownika szos, które wymienił z Prezydenturą na niemieckie, za jeżdżone przez litewskich parlamentarzystów, wozy.

Sentencja

Chciałbym odzwyczaić się od wszystkiego; móc wszystko od nowa widzieć, słyszeć, czuć. Przyzwyczajenie psuje naszą filozofię.

G. CH. LICHTENBERG



Kalejdoskop aktualności

Narkomania i AIDS grożą bezpieczeństwu narodowemu

Sejm przyjął rezolucję w sprawie zapobiegania narkomanii na Litwie, w której problemy narkomanii i AIDS określono jako zagrożenie bezpieczeństwa narodowego.

Rezolucja głosi, że mimo wysiłków instytucji rządowych i pozarządowych liczba młodzieży i uczniów, zażywających substancji narkotycznych i psychotropowych, groźnie wzrasta. W ubiegłym roku na Litwie stwierdzono 72 nowych przypadków HIV. Ogółem w całej Litwie na dzień 1 stycznia 2002 r. ujawniono 338 nosicieli wirusa HIV. Większość ich stanowili narkomani, wstrzykujący narkotyki dożylnie. W 2001 r. diagnozowano dziewięć nowych przypadków AIDS — najwięcej od roku 1988, gdy odnotowano pierwszy przypadek HIV na Litwie. Ogółem na Litwie AIDS stwierdzono u 45 osób, z których 30 już zmarło.

Powrót Litwinów po tragicznym wypadku w Polsce

W wyniku katastrofy samochodowej, jaka się wydarzyła w Polsce Środkowej w czwartek w nocy cztery ranne obywatelki Litwy wczoraj opuściły szpital powiatowy w m. Koło i tego samego dnia wyjechały na Litwę.

Do wypadku doszło w powiecie Koło województwa wielkopolskiego w pobliżu miasta Konin, w miejscowości Borysławice, mniej więcej w połowie drogi między Warszawą a Poznaniem. Mikrobus „Ford Transit” przekroczył dopuszczalną prędkość i uderzył w skręcający z drogi zarejestrowany na Litwie samochód ciężarowy „Volvo” z przyczepą. W miejscu wypadku ponieśli śmierć dwaj jadący mikrobusem obywatele Litwy, a trzeci pasażer zmarł w szpitalu.

Pavilionis podał policję do sądu

Decyzję policji drogowej nałożenia mandatu za naruszenie przepisów ruchu drogowego poseł Rolandas Pavilionis zaskarżył w Okręgowym Sądzie Administracyjnym m. Wilna.

14 stycznia po 8-miesięcznym dochodzeniu Wileńska Policja Drogowa nałożyła posłowi mandat 3,5 tys. litów. Funkcjonariusze stwierdzili, że kierowca nie zważał na znak zakazu jazdy, nie usłuchał żądania funkcjonariuszy, aby się zatrzymał, lekko zranił policjanta drogowego i odjechał z miejsca wypadku. Poseł, przewodniczący sejmowego Komitetu Oświaty, Nauki i Kultury Pavilionis w incydent ze stołeczną policją drogową uwikłał się 28 maja ub. roku w Wilnie, na ulicy Uniwersyteckiej. Znak zakazu ruchu i bariera były ustawione na ulicy Uniwersyteckiej, gdyż niebawem z Urzędu Prezydenta miała ruszyć kolumna uczestników sesji Zgromadzenia Parlamentarnego. Prowadzony przez posła „Volkswagen Golf” potrafił starszego policjanta Audriusa Tomkevičiusa. Funkcjonariusz doznał urazu nogi i należało wezwać karetkę pogotowia.

Marčiulionisa nadzieje na zwrot inwestycji

Były koszykarz NBA Šarūnas Marčiulionis spodziewa się, że około 60 mln Lt inwestycji w budowane obecnie nad Wilią nowe centrum sportowo-rekreacyjne „Forum Place” powróci w ciągu 7-8 lat.

W pięciokondygnacyjnym centrum „Forum Place” o łącznej powierzchni 14 tys. m² powstaną klub sportowy, baseny i łaźnie, sale widowiskowa, dyskotekowa i bankietowa, bowling, kasyno, bar ze striptizem, restauracja oraz bar sportowy. Marčiulionis nie ujawnił innych inwestorów „Forum Place”, ale twierdzi, że część inwestycji będzie pochodziła z Rosji.

Bez przekleństw na katolickim internetowym forum

Litewscy katolicy oraz ich oponenti od tej chwili będą mogli wirtualnie dyskutować na stronie Kościoła katolickiego Litwy o aktualnych problemach życia Kościoła.

Na stronie internetowej Kościoła katolickiego Litwy (www.lcn.lt albo www.catholic.lt), obsługiwanej przez katolicką służbę internetową, będzie zainicjowany projekt sympozycji. Jak głosi komunikat służby, ich celem jest dążenie do konstruktywnej dyskusji o aktualnych kwestiach życia i działalności Kościoła. Sympozycja będą organizowane według określonych przepisów i wymagań. Słownictwo używane przez biorących udział w dyskusjach będzie kontrolowane przez administratorów.

Przekazanie litewskich tor „Hechal Shlomo”

Jerozolimskiej wspólnocie żydowskiej „Hechal Shlomo”, uważanej za centrum żydowskiej spuścizny religijnej i duchowej, przekaze się 309 tor, przechowywanych w Litewskiej Bibliotece Narodowej im. Mažvydasas.

Taką decyzję powziął wczoraj rząd Litwy, postanawiając przechowywane na Litwie żydowskie święte księgi przekazać jednej autorytatywnej organizacji, która wykona niezbędne prace badawcze i restauratorskie, a następnie powoła komisję ekspertów. Ta komisja zadecyduje, jak podzielić tory wśród żydowskich wspólnot religijnych całego świata, które się o nie ubiegają.

W ubiegłym roku więcej gości niż podróży

W ubiegłym roku Litwę odwiedziło więcej obcokrajowców niż w roku 2000, natomiast sami Litwini znacznie ograniczyli swe podróże zagraniczne.

Litwa przyjęła o 2,5 proc. obcokrajowców więcej, czyli łącznie 4,2 mln, natomiast turystyka wyjazdowa zmniejszyła się z każdym miesiącem i udających się za granicę przybyło dopiero w październiku, gdy z Litwy wyjechało o 3,5 proc. osób więcej niż o tej samej porze w roku ubiegłym. Ogółem w ubiegłym roku w podróże zagraniczne wybrało się o 6,7 proc. mniej Litwinów niż w roku ubiegłym — 3,4 miliony.

Opinia

O nawróceniach

Zeszłej soboty pisałem o pewnym starym człowieku spod Wilna, który u schyłku wieku kardynalnie zmienił swój stosunek do Kościoła i powrócił na jego łono. Nawrócił się, słowem. W tymże samym sobotnim numerze „Kuriera” natknąłem się na jeszcze jedno nawrócenie. Na łono Akcji i Związku powraca pan Brodawski. A w każdym razie gorliwie je przede mną broni.

Zacząć wypada od podziękowania mojemu krytykowi za uważne czytanie i skrzętne gromadzenie moich wypowiedzi prasowych, o czym świadczą dokładne z nich cytaty, nawet sprzed dobrych kilku lat. Zawsze to przyjemnie się dowiedzieć, że to, co piszę, kogoś interesuje, ktoś to bardzo uważnie czyta, analizuje, podkreśla, wycina, odkłada. A potem robi z tego użytek, czyli wyciąga, kiedy uzna, że będzie miał z tego korzyść. I jak tu wątpić w potęgę prasy?...

W słowie następnym wyrazić pragnę podziw dla życiowej mądrości mojego oponenta: prawie zawsze wie, kiedy należy się nawrócić. Przykry wyjątek stanowił tylko początek lat 90-tych, ale któż to wtedy mógł się spodziewać, że sprawy tak się potoczą... Trzeba było wskutek tego cicho i cierpliwie przecześć, aż sprawa przyschnie, aż zakończy się proces samorządowców sołeczniczkich, by po tamtym rejonie nie przyszła kolej na „autonomistów” rejonu wileńskiego. Ale wszystko skończyło się dobrze — i znów można wracać na powierzonej życia politycznego. Pan Brodawski dopytuje się o moje konkretne prace. Otóż w tym, że nie zostali wsadzeni do więzienia chłop-

cy z Sołecznik, a po tym nie nastąpił taki sam proces przeciwko rejonowi wileńskiemu, jest chyba i mojej trochę zasługi.

Broni mój oponent Związku Polaków. Cieszy taka postawa, nie ma co, zwłaszcza, jeśli się przypomni, z jakim trudem powstawało koło związkowe w sowchozie-technikum w Wojdatkach, kiedy mój uważny czytelnik pełnił tam funkcję dyrektora: o twarde dyrektorskie „nie pozwalaj!” rozbijały się wszystkie starania miejscowych wykładowców. Cieszy tym bardziej, że przecież i później pan Brodawski ze Związkiem Polaków często się nie zgadzał: przed 9 lutego 1991 r. i ZPL, i Frakcja Polska wołały jednym głosem: Rodacy! Weźcie udział w referendum litewskim, głosujcie za niepodległością! Nie idźcie na referendum moskiewskie! Rada rejonu wileńskiego pod naciskiem swego przewodniczącego, pana Brodawskiego, podejmuje decyzję, że w rejonie zorganizowane zostanie referendum moskiewskie — w jednym z kilku tylko na całej Litwie. Dziś mój czytelnik zmienił zdanie i ze Związkiem się solidaryzuje. Szkoda tylko, że tak późno — kiedy kilku zawodowych bojowników o polskość (a o władzę przede wszystkim) doprowadziło organizację praktycznie do ruiny.

Zmienił mój oponent i swój stosunek do Akcji. Jeszcze niecałe półtora roku temu nie miał żadnych skrupułów, by wystąpić w okręgu wyborczym, gdzie AWPL tradycyjnie zdobywała większość głosów. Próbował nawet montować antyakcyjny blok Polaków z różnych partii i w różnych okręgach. Dziś nastąpił

zwrot w politycznych sympatiach i słyszymy peany na cześć nieomylności i dalekowzroczności prezesa Akcji.

Pan Brodawski chce powrócić do polityki. Jego prawo. Jest niezaprzeczalnie zdolnym administratorem, potrafi dobrze przygotować przemówienie, uchwycić bądź ukształtować nastroje audytorium, czuje koniunkturę (tylko ten nie-szczesny początek lat 90-tych...). Umie pokierować ludźmi tak, by głosowali po jego myśli. Czym nie kandydat na nowego mera rejonu wileńskiego? I dogodzić, komu trzeba, potrafi. Toż nie zaczął swego come back od dogłębnej analizy problemów rejonu i Wileńszczyzny, od tego, jak widzi ich rozwiązanie (co mnie zarzuca), od krytyki wreszcie, jeśli coś się dzieje nie tak, jak trzeba. Nie, przejechał się po Sienkiewicz i jego opiniach. Spełnił zamówienie, przypodobał się, przypochlebił. A kiedy już poobijane będą do woli szefowskie proggi, kiedy wyświadczy się szereg innych podobnego rodzaju usług, zużyje pud wazeliny, wtedy szef łaskawie zezwoli: nadajesz się, błagonadziejny. Wtedy nastąpi czas obrad gremiów kolektywnych: przytakną zespołowe władze partii, posłuszenie przegłosuje konferencja czy zjazd, pójda do urn rodacy. Rządź pan, panie Brodawski. Partia panu wystawi opinię jak najlepszą.

Jedno tylko mnie interesuje: czy postępując w taki sposób ma się wyłącznie poczucie życiowej zaradności, sprytu i umiejętności ustawienia się? I ani kropli do siebie niesmaku? Obawiam się, że nigdy się tego nie dowiem.

Jan Sienkiewicz

„To jest dyskryminacja kobiet” — oburzała się posłanka

O świętowaniu 8 marca

Sejm większością głosów przyjął nowelizację ustawy o dniach pamiętnych, w związku z czym do wykazu tych dni włączono też 8 marca. Od tej chwili ten dzień będzie obchodzony jako Międzynarodowy Dzień Solidarności Kobiet. Przeglądowało za tym 54 posłów, przeciwko — 11 oraz 7 powstrzymało się.

Zdaniem obserwatorów, debaty poselskie na temat przyjęcia poprawki przypominały raczej rozmowę.

„Czyżby kobiety nie zasłużyły na to? Mężczyźni, co by z nami było, gdyby nie kobiety” — mających wątpliwości co do uznania 8 marca za dzień pamiętkowy agitował socjaldemokrata Justinas Karosas.

„I mężczyźni zasłużyli na to” — oświadczył przedstawiciel nowoczesnej chadecji Artūras Vazbys, który jednocześnie wezwał do udoskonalenia poprawki, ogłaszając 8 marca

„dniem solidarności mężczyzn i kobiet”. Taki wniosek parlamentarzysty socjaldemokratka Giedrė Purvaneckienė określiła jako „demagogię”, przypominając, że ONZ zaleca, aby 8 marca obchodzić właśnie tak, jak proponuje debatowana w Sejmie poprawka.

„Po raz kolejny chcemy poniżyć kobiety!” — oburzała się posłanka na krytykujących 8 marca.

„Jestem człowiekiem, kochającym kobiety codziennie, nie tylko pewnego wiosennego dnia. Jednodniowe wyróżnienie budzi we mnie kompleks. Proponuję, aby ogłosić cały rok „dniami kobiet”. Tak będzie lepiej i dla kobiet, i dla mężczyzn” — oświadczył parlamentarzysta.

„Zbyt długo przesładuje nas widmo sowieckiego okresu. Nowoczesny zachodni świat od wielu lat obchodzi dzień kobiet” — oświadczyła liderka Związku Chłoptwa

i Nowej Demokracji Kazimiera Prunskienė.

„Ci, których interesują kobiety, powinni za tym głosować, ci zaś których interesują nie kobiety, lecz mężczyźni powinni głosować przeciw. Proponuję, aby postąpić zgodnie z sumieniem — dowiemy się wreszcie, co się dzieje w naszym Sejmie” — agitował socjaldemokrata Bronius Bradauskas.

Kontroler równych możliwości kobiet i mężczyzn Aušrinė Burneikienė powiedziała, że nie widzi problemu, jeśli 8 marca mężczyźni wręczą kobietom kwiatek, zwłaszcza, że nie jest to święto państwowe.

„Nie sądzę, aby była w tym jakaś dyskryminacja. Można mówić o dyskryminacji wtedy, gdy człowiekowi coś się narzuca, a tu wybór jest wolny — chcesz podarować komuś kwiatek, nie chcesz — nie trzeba” — powiedziała Burneikienė. (BNS)

Białoruski dług za prąd — na sprzedaż

„Czekaj tatko latka”

Spółka „Lietuvos energija” 1 lutego zamierza rozpisac konkurs na sprzedaż pozostałej części długu białoruskiego koncernu „Belenergo” — 124,92 mln Lt. Konkurs zakończy się 15 marca i zostanie ogłoszony, jeśli w najbliższą środę rząd zatwierdzi jego regulamin. Odpowiedni projekt uchwały został włączony do porządku obrad posiedzenia rządu.

„Sądzimy, że tryb sprzedaży długu jest dobry i zamierzamy sprzedać większą jego część. Potencjalni nabywcy są — interesują się, piszą li-

sty, telefonują. Co prawda, istnieją pewne drobne wątpliwości co do możliwości Białorusi dostarczenia towarów i rozliczenia się” — powiedział przewodniczący komisji konkursowej, wiceminister gospodarki Anicetas Ignotas.

Zaznaczył, że zainteresowanie wykazuje około 40 przedsiębiorstw, ale realnych nabywców jest zaledwie kilku.

Zarówno jak i podczas poprzedniego konkursu w grudniu ub. roku, dług będzie sprzedawany co naj-

mniej za 4 mln litów, nie mniej niż za 55 proc. jego wysokości.

W ubiegłym roku część długu — 66 mln Lt — została sprzedana za 36,3 mln litów.

Przeszło 120 mln litów „Lietuvos energii” jest jeszcze dłużna elektreńska spółka „Baltic-Shem”, która w latach 1998 — 1999 pośredniczyła w dostarczaniu elektryczności dla Białorusi. „Lietuvos energija” będzie prosiła sąd o wytoczenie sprawy upadłości „Baltic-Shem”. (BNS)

O tym jak wilnianin przytka w nos krajowej drogówce

Buty czarne, a pas biały?!

Milvydas Juškauskas, pomysły wileński przedsiębiorca, udowodnił, że łamiąc przepisy ruchu drogowego można pozostać nie ukaranym. A wszystko za sprawą luk w prawie oraz nie odpowiadającej instrukcji pracy policjantów.

Jak napisała „Respublika”, w ubiegłym roku Juškauskas w sądzie administracyjnym zaskarżył 10 mandatów policji drogowej za przekroczenie szybkości, prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym oraz za inne naruszenia. Gdyby złożyć do kupy wszystkie jego wykroczenia, to by się uezbięło pięć lat bez prawa do prawa jazdy.

Nigdy nie płaci na miejscu

Tymczasem właściciel zielonego Mercedesa śmieje się, że prawo jazdy ma w kieszeni i twierdzi, że nigdy nie płaci policji w miejscu zatrzymania, a po spisaniu protokołu — składa skargę do sądu. Wygrał w ten sposób wszystkie zasadnicze sprawy, albo „odkupił się” marnymi mandatami (np. zamiast utraty prawa jazdy na okres 3 lat otrzymał karę w wysokości zaledwie 300 litów). Co prawda, nie udało mu się wywinąć od kary za jazdę po pijanemu, kiedy stan kierowcy (0,6 promila) był określony wyłącznie na podstawie wskazań alkomatu (opary) i specjalnego testu, nie zaś na podstawie pobrania krwi (jak tego żąda kodeks wykroczeń administracyjnych).

Zatrzymywany — dodaje gazu

Juškauskas jest na tyle bezczelny względem drogówki, że w większości wypadków, kiedy jest proszony przez policję do zjechania na pobocze — dodaje gazu. Jak twierdzi — w czterech z pięciu przypadków wyjaśnia się, że policjanci działali niezgodnie z instrukcją. Takich luk w działaniach drogówki pomysły wilnianin znalazł aż 40!

Do najbardziej kuriozalnych, ale prawdziwych, należy fakt niedopasowania kolorów. Często umundurowanie policjantów z drogówki



Zdaniem Juškauskasa, policja litewska nie ma prawa korzystać z... radarów

Fot. Marian Paluszkiwicz

jest niezgodne z instrukcją — buty czarne, a pas biały.

Innym, o wiele częstszym, wykroczeniem policji drogowej jest nieodpowiednie zatrzymywanie naruszcycieli nocą. Zgodnie z instrukcją, o ciemniej porze doby naruszcycieli musi poszukiwać co najmniej dwóch policjantów w specjalnie oznakowanym samochodzie z włączonymi migaczami. I jeszcze. Dwóch policjantów nie może zatrzymać naraz więcej niż jednego naruszcyciela, za wyjątkiem rażąco łamanych przepisów.

Nielegalne radary... ?

Zdaniem Juškauskasa, policja litewska nie ma prawa korzystać z... radarów: „Zgodnie z obowiązującym na Litwie trybem, każda rzecz zostaje uprawnioną po jej publicznym ogłoszeniu. Tymczasem spróbujcie znaleźć w bazie aktów prawnych coś o radarach „Barjer”, „Trafic Patrol” czy „Trip-Track”, np. instrukcję producenta. Kiedy do mnie podchodzi policjant i pyta, czy zgadzam się z wskazaniami ra-

daru, to jak mam odpowiedzieć, jeżeli nie wiem, co to jest”.

Niedoskonałe prawo

Zapalczywemu przedsiębiorcy ubliża i zachowanie się funkcjonariuszy, kiedy nie pokazują legitymacji, nie posiadają tzw. dokumentów marszrutowych, nie uprzedzają, że jego słowa mogą być nagrane, a sam on sfilmowany, chociaż zgodnie z instrukcją wcale nie mają obowiązku tego robić.

Sądy takie argumenty najczęściej uwzględniają...

Juozas Blaževičius, szef policji drogowej kraju, przyznaje, że w niektórych przypadkach Milvydas Juškauskas miał rację, w innych nie: „Uzasadnione błędy, które powstają w wyniku niedoskonałego prawa, powinny być naprawiane”.

Co ciekawe, pomysły przedsiębiorcy tylko raz zaskarżył wileńską policję drogową. Pozostałe konflikty miał na trasach Wilno-Poniewież, Kowno-Kłajpeda i innych drogach kraju.

A. B.

Nowelizacja „samorządowego” paragrafu Konstytucji

Jak z płatka

(Dokończenie ze str. 1)

Poseł Andriukaitis twierdził, że po przyjęciu poprawek nadających prawa wyborcze obcokrajowcom, Litwa spełni jeszcze jedno wymaganie prawa europejskiego i rozszerzy strefę demokracji na większą ilość ludzi, w tej liczbie nieobywateli. Wtórowały mu posłanki Kutraitė-Gedraitienė i Janė Narvilienė. Wszystkich namawiał, choć jak wy-

niki głosowania pokazały — na próżno, do przegłosowania za poprawką wiceprzewodniczący Gintaras Steponavičius i inni. Na sali obrad panowała taka euforia, że nawet poseł Julius Veselka, najczęściej będący w opozycji zarówno do pozycji jak i opozycji, nie uszedł jej wpływem i zaraz po otrzymaniu prawa głosu krzyknął do mikrofonu „... głosujemy za świetlaną przysz-

ścią!”. Przegłosowali. Spośród 109 posłów uczestniczących w głosowaniu aż 106 poparło nowelizację 119 paragrafu Konstytucji, posłowie Šustauskas i Buškevičius wypowiedzieli się przeciwko poprawce, natomiast poseł Jan Mincewicz wstrzymał się od głosu. Swęj pozycji poseł Mincewicz nie chciał komentować.

Stanisław Tarasiewicz

Mieszkaniec Taurogów ćwiczył szturm Urzędu Prezydenta

Militarystyczne zapędy

Jednemu z liderów Litewskiego Związku Wolności Sauliusowi Oželisowi, który publicznie mówił o szturmie Urzędu Prezydenta, grozi wytoczenie drugiej sprawy karnej.

W tym tygodniu w popularnym programie telewizyjnym „Be tabu” pokazano scenkę, w której Oželis kilku zamaskowanym mężczyznom opowiadał o przygotowywanym planie napadu na Urząd Prezydenta. Swe militarystyczne zapędy mieszkaniec Taurogów nazwał „Ak-

cją oczyszczania Urzędu Prezydenta”. Przyszłych uczestników akcji Oželis uczył, jak trzeba używać kijów, kopać policjantów. Radykał usprawiedliwiał się, że biorąc udział w programie telewizyjnym chciał zwrócić uwagę państwowych instytucji, aby zabroniły pokazywania przemocy. „Zwracałem się do wszystkich instytucji, aby telewizja nie pokazywała przemocy. W końcu postanowiłem urządzić spektakl w programie humorystycznym” — powiedział „reżyser”.

Według Departamentu Bezpieczeństwa Państwowego, zachęcanie do szturm Urzędu Prezydenta, nawet w zawaolowanej formie, może być uważane za przestępstwo. Wszczęto dochodzenie i wkrótce Oželis zostanie postawiony w stan oskarżenia. Dotychczas też nie jest zakończone śledztwo w sprawie karnej, wszczętej za zorganizowanie niesankcjonowanej akcji w październiku ub. r. naprzeciwko okien Urzędu Prezydenta.

Opr. I. L.

Oświadczenie

posła na Sejm RL G. J. Mincewicz, wygłoszone z trybuny sejmowej 25. 01. 2002

Należąca do powiatu litewska szkoła początkowa w Starym Siole w rejonie wileńskim, którą półtora roku temu utworzono w warunkach wielkiego skandalu, kiedy urządzano łapanki na uczniów i siłą wieszono do tej szkoły, słynie ze skandali również do dziś. Rodzina mieszkanka tej wsi Józefa Gajdukiewiczza, licząca pięcioro dzieci, które uczą się w polskiej szkole, nie może obronić się przed pracownikiem departamentu oświaty powiatu wileńskiego prawie co tydzień przyjeżdżającym to z kiełbasami, to z innymi prezentami. Obiecuje on zatrudnienie i natychmiast namawia, żeby swoje dzieci przenieśli do szkoły litewskiej. O tym osobiście opowiadała mi żona Józefa Gajdukiewiczza, matka tych dzieci.

Natomiast z innych źródeł słyszałem, że w tej szkole, gdzie, prócz nauczycielki, zatrudnionych jest jeszcze trzech pracowników, wydzierzawia się i ogrzewa osobny budynek, uczy się tylko dwoje dzieci. Że jest dopisanych kilku uczniów, którzy faktycznie uczą się w szkole podstawowej w Rukojniach, że do tej szkoły „chodzi” 2-lub 3-letnia „uczennica”, że nie prowadzi się tu żadnej nauki, a jedynie zabawy z dziećmi, że o 10 godz. po tych zabawach dzieci idą do domu itd. itp.

Po to, aby rozwiązać te wszystkie pogłoski, 24 stycznia br. odwiedziłem tę szkołę. Powitała mnie uprzejmie nauczycielka Vilija Pažiūraitė. Miałem nadzieję, że zdołam całkowicie wyjaśnić rzeczywistą sytuację. Jednak, gdy poprosiłem o pokazanie dziennika klasowego, nauczycielka odmówi-

ła, twierdząc, że dyrektor powiatowego departamentu spraw socjalnych i oświaty Jonas Vasiliauskas kategorycznie zabronił pokazywania komukolwiek dziennika klasowego. Wtedy powiedziałem jej, że nie jestem „kimkolwiek”, tylko posłem na Sejm, okazałem legitymację i wyjaśniłem artykuł 17 Statutu Sejmu, który głosi: „Za niespełnienie zgodnych z prawem żądań posła, winnemu urzędnikowi w trybie ustalonym przez ustawy może być wyznaczona kara dyscyplinarna, łącznie ze zwolnieniem ze stanowiska”. Wtedy zaniepokojona nauczycielka natychmiast zatelefonowała z komórki do Vasiliauskasa. Ten, gdy usłyszał, że poseł chce zobaczyć dziennik, powiedział: „W żadnym razie nie pokazuj i natychmiast przyjeżdżaj do mnie”.

Tak skończyła się moja wizyta. W obecności trzech osób został sporządzony protokół, który nauczycielka przeczytała, nie wyraziła żadnych zastrzeżeń co do treści, ale odmówiła podpisania, ponieważ Vasiliauskas nie pozwala.

Chciałbym jednak się dowiedzieć:

1. Jakie tajemnice w dziennikach klasowych tak starannie ukrywa Vasiliauskas przed posłami?

2. Czy wreszcie w trybie ustalonym przez prawo zostanie zwolniony z pracy urzędnik powiatu, który już nieraz świadomie naruszał ustawy Republiki Litewskiej?

Może mi jednak pomogą w uzyskaniu odpowiedzi na te pytania naczelnik powiatu wileńskiego G. Paviržis i kontroler sejmowy na powiat wileński G. Račinskienė.

Jak w filmie akcji

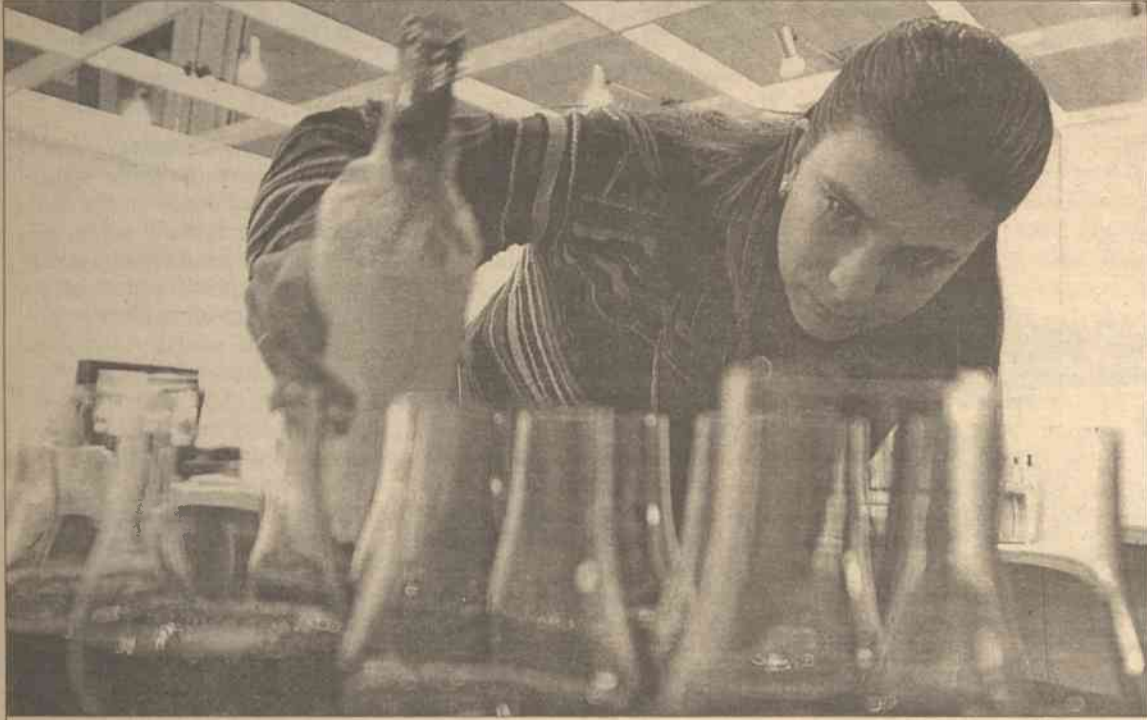
Napad na sklep

W czwartek około godz. 18 w Poniewiezu dwaj uzbrojeni przestępcy obrabowali sklep spożywczy „T-Market”.

Rabusi sterroryzowali sprzedawczynię bronią palną. Po tym wyciągnęli z kasy szufladki i wytręśli je. Według wstępnych danych, zrabowano 8 000 litów. Po pewnym czasie z przestępcami zaczął zmagać się 34-letni ochroniarz sklepu, w trakcie szamotaniny został on zraniony nożem w nogę. Zbiegiem okoliczności w momencie, kiedy napastnicy przewracali szufladki, do sklepu weszli trzej policjanci

w cywilu, aby zrobić zakupy. Zauważyli oni, iż jeden zamaskowany mężczyzna przycisnął ochroniarza do podłogi, a drugi stoi z pistoletem skierowanym w kierunku kupujących ludzi. Bandyci rozkazali policjantom położyć się, jednak ci zdążyli uciec i zawiadomić policję. W tym momencie przestępcy wybiegli na ulicę z łupem. Dwoje z policjantów rzucili się w pościg, trzeci pośpieszył z pomocą ludziom w sklepie. Rabusi wsiedli do czekającej w pobliżu taksówki i odjechali. Policja przypuszcza, że napadu dokonali narkomani. Opr. I. L.





W bułgarskim mieście Plovdiv, na wschód od Sofii, odbyła się impreza, w czasie której zaproszeni goście degustowali ponad 400 gatunków bułgarskiego wina
Fot. EPA-ELTA

Australia

Biolodzy uczą kangurki

Mało płochliwe kangury można wytresować tak, by unikały pewnych gatunków zwierząt. Biolodzy stwierdzili, że doświadczenie nabyte dzięki tresurze kangury przekazują innym osobnikom — informuje najnowszy numer "New Scientist".

Małe kangury z gatunku *Macropus eugenii* żyją w dużej części Australii. Są to zwierzęta z natury mało płochliwe. Ich naturalni drapieżnicy, jak wilki workowate — wymarli lub zostało ich bardzo niewiele, jak psów dingo.

Zdarza się jednak, że wprowadzone do Australii przez ludzi lisy lub nawet koty polują na tych najmniejszych przedstawicieli kangurów. Aby przygotować kangurki do

ponownego wprowadzenia ich do środowiska na południu kraju biolodzy spróbowali wytworzyć w kilku zwierzętach negatywne skojarzenia z potencjalnym drapieżnikiem.

Pokazywali kangurom wypchanego lisa, po czym chwytały je w sieć. Po czterech treningach na widok wypchanego lisa większość kangurków szybko odskakiwała — opowiada Andrea Griffin z Uniwersytetu Macquaire w Sydney. Dodaje, że tresowane kangury uciekały także przed wypchanymi kotami. Nie niepokoiły ich natomiast wypchane kozy.

Graeme Coulson z Uniwersytetu Melbourne przypuszcza, że zwierzęta te mają wrodzoną zdolność rozpoznawania gatunków drapieżnych.

"Mają silne reakcje wrodzone, które można uaktywnić". Reakcje te wywołują się z czasów, gdy na kangury polowały dingo i tasmańskie wilki workowate — wyjaśnia specjalista. Biolog stwierdza, że zwierzęta pamiętają "trening" przez kilka miesięcy. Co więcej — umieją przekazać swe doświadczenie innym osobnikom.

Jest to pierwszy zaobserwowany przypadek przekazywania informacji wśród torbaczy. Wiedzę o możliwości społecznego uczenia się kangurów można wykorzystać przed realizacją planowanej ich reintrodukcji w Australii południowej (nie sposób bowiem tresować każdego zwierzęcia wypuszczanego na wolność). (PAP)

Antarktyda

Ocieplenie jeziora antarktycznego

Miejscowe zmiany klimatu przekładają się na rozległe zmiany ekologiczne, jak stwierdzili biolodzy badający środowisko ocieplających się jezior na antarktycznej wyspie Signy — informuje najnowszy "Science".

Zimowe temperatury dziewięciu jezior na antarktycznej wyspie Signy w latach 1980-1995 wzrosły o 0,2-1,3 stopnia C. Średni wzrost tych temperatur co najmniej trzykrotnie przewyższa średni wzrost temperatury na świecie w tym samym czasie — jak wynika z badań biologów brytyjskich i kanadyjskich.

Taka zmiana lokalnego klimatu wywołała niezwykle szybkie zmiany

ekologii tych jezior — stwierdzają W. C. Quayle i jego współpracownicy z Natural Environment Research Council w Cambridge (Wielka Brytania) i BC Center for Excellence na Kolumbii Brytyjskiej (Kanada).

Badana przez nich antarktyczna wyspa Signy leży na styku zimnego morza Weddella i cieplejszego Morza Scotia. Jej klimat zależy od wzajemnego oddziaływania na siebie zimnych i ciepłych mas powietrza z tych obszarów.

Lokalizacja wyspy, niskie położenie nad poziomem morza, stosunkowo nieduża powierzchnia jezior oraz ich niewielka pokrywa lodowa sprawiają, że jeziora są wrażliwe na każdą zmianę środowiska — wyjaśniają uczeni.

Wzrost zimowych temperatur jezior w rozważanym, pięcioletnim okresie był trzy razy większy niż wzrost temperatury tamtejszego powietrza — podkreślają badacze.

Okres, w którym jezioro jest całkowicie zamrożone, skrócił się ponad czterokrotnie. Zmalał tam zasięg lodu i śniegu. Lód topnieje też wcześniej niż kiedyś. W związku z tym promienie słoneczne działają na jezioro dłużej i na większą jego część. Woda i osady jeziora absorbują więcej energii słonecznej, którą wcześniej odbijał lód. (PAP)

Sok z wapniem

Nowość od CIDO

„CIDO Food Group” jest liderem na Łotwie, a także w krajach bałtyckich. Oferuje, między innymi, wodę mineralną, kwas, soki i nektary.

Firma ta kieruje się trzema kryteriami. Oczywiście, to jakość — tylko jakościowe produkty. Naturalność — zachować jak najbardziej naturalną barwę, smak, jakość produktu. Społeczeństwo — smaczne i zdrowe produkty dla każdej rodziny. Obecnie firma „CIDO Food Group” przedstawia na Litwie nowość, a mianowicie sok pomarańczowy CIDO z wapniem. Soki CIDO na rynku litewskim są od roku 1997. Produkcję importują „Sanitex” i „VP Market”. Litwę uważa się za najbardziej perspektywiczny rynek w regionie bałtyckim. A. B.

Japonia

Najbogatsze miasta świata

Tokio i Osaka to dwa najdroższe miasta świata — wynika z opublikowanego w Londynie raportu Instytutu Studiów Ekonomicznych. Japonia jest współgospodarzem finałów piłkarskich mistrzostw świata.

Według raportu stolica Japonii Tokio jest najdroższym miastem na świecie. Dla przykładu podano dwie ceny w tym mieście — przejazd taksówką z lotniska do centrum miasta kosztuje 230 dolarów, a na posiłek w dobrej tokijskiej restauracji trzeba wydać 185 dolarów. Podobne ceny są w Osace.

Tokio i Osaka na liście najdroższych miast wyprzedzają Hongkong. Na czwartym miejscu jest europejskie miasto — stolica Norwegii

Oslo. W pierwszej dziesiątce jest jeszcze jedna europejska stolica — Londyn (6. pozycja).

Z raportu wynika, że Seul, stolica Korei Płd., czyli współgospodarza finałów MŚ, plasuje się na 21. miejscu wśród najdroższych miast na świecie. Ceny nie są jednak tam niskie. Za obiad w dobrej restauracji trzeba zapłacić około 160 dolarów.

W Tokio nie będą się odbywały żadne mecze finałów MŚ. W Osace odbędzie się jedno spotkanie pierwszej rundy i jedno 1/4 finału. W Seulu rozegrany będzie jeden mecz fazy grupowej i jeden półfinałowy. (PAP)

Gwiazdy mówią, że w następnym tygodniu...



BARAN. Jesteś oparciem dla wszystkich nieudaczników. Przyciąga je Twoja zaradność. Czas to zmienić! Zbuntuj się wreszcie — unikniesz kłopotliwych sytuacji. Zbyt duże poświęcenie problemom innych osób sprawia, że zaniedbujesz swoje życie rodzinne.

BYK. To będzie miły tydzień, choć w sprawach zawodowych popełnisz małą gafę. Śmiało oczekuj od życia więcej. Jeśli umiejętnie wykorzystasz swoje zdolności, wdzięk i poczucie humoru, bez trudu zyskasz to, czego bardzo pragniesz.

BLIŹNIĘTA. To dobry moment, by zabrać się za sprawy wymagające dużej siły przebicia. Jednak nie szalej z inwestycjami i generalnymi zmianami. Teraz dokładnie przyjrzyj się planowanemu wydatkom.

RAK. Wielki czas spojrzeć prawdzie w oczy i zdecydować się na zmiany. To może być koniec jakiegoś wielkiego zamętu i konfliktu z otoczeniem. Im szybciej zabierzesz się za to, co i tak nieuniknione, tym lepiej na tym wyjdiesz.

LEW. Poczucie pewności siebie wywiera dobre wrażenie na innych i owocuje. W finansach trudno Ci będzie podejmować trafne decyzje. Działaj więc zgodnie ze starą zasadą "co się odwlecze, to nie uciecze".

PANNA. Szykują się jakieś zmiany w Twoim życiu zawodowym. Boisz się, że Twoje sprawy nabiorą zbyt dużego tempa i nie podolasz obowiązkowi. Błąd — Twoje dotychczasowe poczynania były zbyt powolne. Spokojnie możesz wszystko przyspieszyć.

WAGA. Realna możliwość powodzenia, nawet jeśli pomysł nie wyszedł od Ciebie. Wszystko należy omówić z bliskimi — spodziewają się, że obejmiesz przewodnictwo. Nowe wiadomości pomogą Ci podjąć właściwą decyzję.

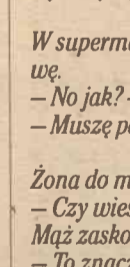
SKORPION. Spokojny tydzień. Nawet jeśli wybuchną nieporozumienia, sytuacja szybko wróci do normy. Pamiętaj jednak, że wiele zależy od Twojej postawy. Wskazana rozważa i ustepliwość. W finansach dużo lepiej, a list od Raka poprawi Ci humor.

STRZELEC. Napięcia w Twoim życiu zawodowym niepokoją partnera. Nie próbuj przechytrzyć losu i nie udawaj, że wszystko jest w idealnym porządku. Im szybciej zabierzesz się za rozwiązanie problemu, tym łatwiej sobie z nim poradzisz.

KOZIOROŻEC. Odczuwasz ogromną potrzebę zmian. Pora wykorzystać swoje pomysły i inwencję. Nie zaszywaj się w czterech ścianach i postaraj się o nowych sprzymierzeńców dla swoich poczynań.

WODNIK. W pracy niezła atmosfera, ale przed drobnymi problemami trudno uciec. Spróbuj się z nimi uporać. Bez większego wysiłku zdobędziesz zaufanie i uznanie. Tylko w miłości mniej różowo, ale głowa do góry, niedługo wszystko się odmieni.

RYBY. Obowiązki zdominowały Twoje życie. Pewne sprawy wchodzi już w decydującą fazę i nadchodzi pomysłny czas zbierania owoców Twojej ciężkiej pracy. Wolne Ryby nie powinny oczekiwać, że nowa znajomość od razu przerodzi się w trwałą związek. -



Uśmiechnij się ...

— Kent! Pana żona przyszła w odwiedziny — mówi pracownik więzienia do skazanego.
— Co?! Czy i to jest zapisane w wyroku?

— Kapitanie, jaka jest pana wersja?
— Przystępcy sforsowali drzwi, zadziałał alarm, grupa antyterrorystyczna szybko przybyła i... wszyscy razem podzielili się tupem.

W supermarkecie dama długo stoi przed lustrem przymierzając coś na głowę.

— No jak? — pyta sprzedawcy.
— Muszę panią rozczarować — mówi sprzedawca. — To jest dział abażurów.

Żona do męża:
— Czy wiesz, że niedługo zostaniesz ojcem?
Mąż zaskoczony:
— To znaczy, że ona ci wszystko powiedziała...

Do 31 stycznia 2002 r.
Telewizja VILSAT stosuje
25-proc.
zniżkę na podłączenie i oferuje
**miesiąc bez opłaty
abonamentowej!**

Tel. (8 22) 33 08 58, 33 75 90, 33 01 97

Rozmowa z Ireną Januskiewicz, zastępcą kontrolera służby kontroli samorządu m. Wilna

Uwaga! Jedzie rewizor!

Zjawienie się kontrolera, czyli rewizora, prawie w każdej instytucji, podobnie, jak za czasów Gogola, budzi popłoch, bo, co tam ukrywać, nie są oni chyba oczekiwani i pożądanymi.

Nie chciałabym się z tym, jak to pani określiła, popłochem zgodzić. Bo zawsze mówiłam i mówię, że w razie, gdy wszystko jest w porządku, gdy nie ma żadnych naruszeń, wówczas kierownicy instytucji nie powinni się bać. Wręcz odwrotnie, przyjdzie pracownika naszej służby, to dla nich swego rodzaju sprawdzian, czy wszystko mają w porządku. Co nie oznacza, że wszyscy przyjmują nas z radością. Ale cóż, innej rady nie ma. To jest nasza praca i rozumiemy to i my, i oni. Czasami zdarzają się wypadki, gdy kierownicy nie chcą udostępnić całej dokumentacji, wówczas kontrolujący daną instytucję pracownik potrzebuje pomocy — wtedy wyjeżdża kontroler naczelny i sprawa zostaje załatwiona. Czyli, kierownik „przytomnieje” i uświadamia sobie, że ukrycie czegoś nie skończy się dla niego dobrze.

Może by pani określiła działalność służby kontrolera samorządu miasta Wilna.

Kontrolujemy ponad 500 organizacji, które należą do samorządu miasta Wilna. Są to szkoły, przedszkola, apteki, szpitale, księgarnie, spółki akcyjne itd. Czyli, podstawo-

wym zadaniem jest kontrolowanie, jak są wykorzystywane środki budżetowe, jak prowadzona jest dokumentacja finansowa, kontrola przychodów i wydatków.

Plan naszej pracy zatwierdza Rada Miejska i działamy zgodnie z nim. W roku ubiegłym mieliśmy np. sprawdzian tematyczny — zasadność sporządzania list płac i kosztorysów. Przeprowadziliśmy rewizje w 116 placówkach. To była chyba rekordowa liczba, bo zazwyczaj rocznie sprawdzamy 60-70.

Czy do waszej służby mogą się zwracać bezpośrednio sami wilnianie?

Mogą. Co, oczywiście, czynią. Nie jest to zjawisko tak masowe, ponieważ jest ustalony tryb, że mieszkańcy zwracają się do pokoju przyjęć samorządu m. Wilna, tam każda prośba, każda skarga jest rejestrowana i kierowana do odpowiednich wydziałów. W tym również do naszej służby.

O co najczęściej chodzi mieszkańcom, gdy zwracają się do służby kontroli z prośbą o pomoc?

Najczęściej dotyczy to nieprawidłowo obliczanej opłaty za usługi komunalne. Chciałabym odnotować, że w wielu przypadkach sami mieszkańcy nie mają racji. Bo wystarczy, aby jedna sąsiadka zajrzała do książeczki mieszkaniowej drugiej sąsiadki i zobaczyła, że tam jest nieco mniej naliczone (nie wglębia-

jąc się w to, że, być może, przysługują jej zniżki) i już mamy skargę, że jest oszukiwana.

Czy chce pani przez to powiedzieć, że w starostwach stołecznych grodu nie ma żadnych naruszeń?

Tego nie powiedziałam. Zdarzają się naruszenia, ale, wbrew temu, co mówią niektórzy ludzie, nie mamy potwierdzenia, że jest to zjawisko powszechne. Zresztą, wszystkie takie skargi, w zasadzie związane z opłatą za usługi — wodę, prąd elektryczny itd., kierowane są do odpowiedniego departamentu, który ma umowy ze spółkami obsługującymi mieszkańców.

Chciałabym też odnotować, że ludzie się skarżą od razu do bardzo wysokich instancji — Urzędu Prezydenta, kancelarii Sejmu RL, kancelarii rządu, prokuratury. Uważają widocznie, że im wyżej się poskarżą, tym szybciej sprawa zostanie załatwiona. A przecież każde nieporozumienie, każdą wątpliwą kwestię trzeba rozpatrywać na miejscu. Wymienione wysokie urzędy odsyłają do nas te skargi w celu wyjaśnienia na miejscu. Właśnie prokurator miasta Wilna skierowała do nas skargę mieszkańców stolicy na wileńskie sieci ciepłownicze, na spółkę akcyjną „Vilniaus vandenys” i in. Obecnie zajmujemy się też sprawą pożaru estrady w Zakrecie — robimy to też na zlecenie prokuratury.

Mieszkańcy burs skarżą się na spółkę „Bendruva”, gdzie opłaty za usługi komunalne są bardzo wysokie. Właśnie takiego rodzaju skargi otrzymujemy zarówno od posłów, jak też ze służby Kontrolera Sejmowego. Należy podkreślić, że w wielu wypadkach są to skargi nieuzasadnione, wynikające z niezajomości obowiązujących cenników (taryf), prawa. Bo np. w roku 2000 mieliśmy ich 12, w ubiegłym natomiast — tylko 5.

Czy to znaczy, że jest tak dobrze i że to najczęściej sami ludzie nie mają racji?

Nie, nadużycia są znaczne, nasi pracownicy wykrywają to podczas planowych kontroli, których mamy z roku na rok coraz więcej. Ale jeżeli chodzi o wykrywane nadużycia, to są zawyżone kosztorysy wykonywanych prac, nieprawidłowe cenniki, konkursy przeprowadzane niezgodnie z prawem itd. Nie zawsze jest to celowe oszustwo, czasami wynika to z niedostatecznej znajomości prawa, ustawodawstwa. A ustawy, przepisy zmieniają się u nas dosłownie co godzinę.

Z tej też racji trudno jest pracować kontrolerom, bo placówki są też bardzo różnorodne nie tylko pod względem rodzaju działalności, ale też statusu — czyli są to wszelkie spółki, organizacje budżetowe itp. Placówki, będące w gestii naszego samorządu, obsługuje 14 osób. A ogółem nasza służba zatrudnia 20 pracowników.

I podobno pracują w niej same kobiety. Poczynając od kierownika, zastępcy.

Rzeczywiście, jeżeli chodzi o kierownika, zastępcę — to tak. Ale mamy też trzech kontrolerów — mężczyzn.

Jednak zdecydowanie przeważa płeć słaba, a przecież praca kontrolera jest niezwykle odpowie-



„Staramy się nie poddawać „czarowi” kierowników i sumiennie spełniać swój obowiązek”
Fot. Marian Paluskiewicz

dzialna. Zdarzają się chyba przypadki, gdy kierownik w celu ukrycia jakichkolwiek nadużyć chciałby kontrolerkę przekupić, zastraszyć albo wręcz poderwać.

Zgadza się, nie jesteśmy od tego zabezpieczeni. Bywają różne przypadki — kierownicy, jak mówiłam wyżej, próbują ukryć, sfałszować dokumenty. Ale po to właśnie jesteśmy, żeby przeprowadzać kontrole. Staramy się nie poddawać „czarowi” kierowników i sumiennie spełniać swój obowiązek. Jeśli zaś chodzi o zastraszanie, nie jest to zjawisko masowe, ale pojedyncze przypadki zdarzają się.

Przy okazji, może by pani opowiedziała coś o sobie.

Związana jestem z Wilnem, z 5 szkołą średnią na Antokolu. Po jej ukończeniu wybrałam studia na kierunku analizy finansowej na Uniwersytecie Wileńskim. Trochę przypadkowo, ciągle bowiem marzyłam o prawie. Niestety, w tym okresie nie znałam jeszcze dobrze języka litewskiego, a prawo na Uniwersytecie Wileńskim było tylko po litewsku. Więc nawet nie próbowałam. Koleżanki wybierały się właśnie na finanse, namówiły też mnie. Traf chciał, że z naszej trójki wstąpiłam tylko ja.

Po ukończeniu uniwersytetu otrzymałam skierowanie do Mini-

sterstwa Finansów. Trzydzieści lat nadzorowałam zarząd dróg. Gdy wydział zlikwidowano, „zaliczyłam” organizację budowlaną w Trokach. Od 1993 roku jestem tu, najpierw pracowałam jako starszy kontroler, a od 2000 roku pełnię funkcje zastępcy kontrolera naczelnego tej służby.

Spory staż pracy pozwala na pewną analizę. W latach ostatnich notuje się mniej nadużyć, czy też więcej?

Niestety, muszę skonstatować, że więcej. Kierownicy rozporządzają pieniędzmi państwowymi, jak własnymi. Często są przypadki przyznawania nieuzasadnionych premii.

Co robicie w takich przypadkach, gdy wykrywane są nadużycia?

Nasza służba nie ma takich uprawnień, od tego są organa praworządności. Swoje wnioski zgłaszamy do Zarządu miasta, ten z kolei do Departamentu Prawa przy samorządzie m. Wilna. Jeżeli są naruszenia wobec prawa — to do prokuratury. Karanie nie jest naszą prerogatywą.

A kto kontroluje pracę waszej instytucji?

Jak i innych — Kontrola Państwowa.

Rozmawiała Helena Gładkowska

Bądź z "Kurierem" na co dzień!

Wydanie codzienne — indeks 0044

1 mies.	6 mies.	10 mies.
20 Lt	120 Lt	200 Lt

Dla inwalidów I i II grupy, emerytów i mieszkańców wsi — indeks 0227

1 mies.	6 mies.	10 mies.
17 Lt	102 Lt	170 Lt

Wydanie magazynowe (24 strony) — indeks 0172

1 mies.	6 mies.	10 mies.
5 Lt	30 Lt	50 Lt

"Kurier Wileński" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym

Wydanie codzienne w księgarniach "Księgarnia na Rudnickiej" (Rudininkų 20), "Elephas" (Olandų 3), w Domu Kultury Polskiej (Naugarduko 76), w szkołach

Wydanie codzienne w redakcji

1 mies.	6 mies.	10 mies.	1 mies.	6 mies.	10 mies.
14 Lt	84 Lt	140 Lt	13 Lt	78 Lt	130 Lt

Prenumerata dla czytelników w Polsce

1 mies.	6 mies.	10 mies.
65 PLN	380 PLN	650 PLN

Konto bankowe: Bank Polska Kasa Opieki SA, I Oddział w Suwałkach, nr. 12401848-07711160-2700-401112-001-0000, VŠ.Į. "Vilnijos žodis" z dopiskiem "prenumerata"

Prenumerata dla czytelników za granicą

1 mies.	6 mies.	10 mies.
15 USD	90 USD	150 USD

Konto bankowe: Lietuvos Žemės Ūkio Bankas, Vilniaus skyrius, b/k 260101424, nr. 101700650, VŠ.Į. "Vilnijos žodis"

O prenumeracie zagranicznej prosimy poinformować redakcję: fax. 60 84 45, e-mail: kolport@kurierwilenski.lt

Księgarnia z działem literatury polskiej na Starówce proponuje



- Słowniki
- Lekturę szkolną
- Podręczniki
- Ściagi
- Zeszyty

- Opracowania tematyczne
- Literaturę piękną
- Książki historyczne
- Literaturę dla dzieci
- Towary kancelaryjne

Dostarczamy każde wydanie książkowe ukazujące się w Polsce.

Można tu nabyć oraz zaprenumerować „Kurier Wileński”.

Cena prenumeraty 14 Lt miesięcznie.

Godziny pracy:

Wtorek — Piątek 10-19,

Sobota 10-17,

Niedziela 10-15

Rūdninkų 20, Vilnius, tel. 61 02 66,

p. el. lenbor@takas.lt

W rejonie trockim

Nowy kierownik urzędu pocztowego

Już od kilku tygodni trockim rejonowym urzędem pocztowym kieruje Antanas Paplauskas.

Do momentu otrzymania propozycji zajęcia stanowiska w Trokach Antanas Paplauskas pełnił funkcję kierownika działu gospodarczego w rejonie koszedarskim. W 2001 roku odbył się pierwszy etap reorganizacji urzędów pocztowych w kraju. Rejonowe urzędy pocztowe przekazały centralnym powiatowym oddziałom funkcje zarządzania, kontroli oraz technicznego zaopatrzenia. Z tego powodu sytuacja gospodarcza wielu rejonowych oddziałów znacznie się pogorszyła. Nie zważając na pewne zmiany, każdy pracownik urzędu, zdaniem kierownika, powinien stać się realizatorem ogólnej strategii wolnorynkowej, w myśl której urzędy funkcjonowałyby sprawnie, a z usług poczty korzystałoby jak najwięcej mieszkańców rejonu.

Współpraca z pracodawcami

21 stycznia w samorządzie rejonu trockiego odbyło się spotkanie mera rejonu Sauliusa Raščiauska i kierowniczki Gieldy Pracy w Trokach Danutė Sadžiūvienė z kierownikami firm i spółek, działających w rejonie. Zostały omówione możliwości współpracy potencjalnych pracodawców i Gieldy Pracy.

Obecnie Gielda Pracy w Trokach ma podpisane 185 porozumień o współpracy z kierownictwem firm i spółek rejonu. Porozumienia dotyczą przyszłych zatrudnień oraz usług, które Gielda świadczy pracodawcom. Za jej pośrednictwem przedsiębiorstwa poszukują pracowników do pracy stałej, terminowej czy sezonowej. Pracownicy niektórych przedsiębiorstw podnoszą swe kwalifikacje lub zmieniają zawód na bardziej poszukiwany na rynku pracy rejonu trockiego. Oprócz tego w Gieldzie Pracy pracodawcy mogą otrzymać wszystkie informacje dotyczące aspektów prawnych zatrudnień i zwolnień.

Alina Sobolewska

W rejonie wileńskim

W zamian za utraconą ojcowiznę

Miejscowi mieszkańcy osiedla Wielka Rzesza w większości przypadków nie mogą odzyskać w naturze swej ojcowizny z tej prostej przyczyny, że część tego osiedla została oddana pod budownictwo nowej dzielnicy domów indywidualnych. Cieszy to, że ludzie się budują. Tylko pozostaje aktualny problem zwrotu ziemi rzeszowianom.

Starosta gminy Wielka Rzesza Anna Kotwicka, do której najczęściej zwracają się mieszkańcy, zaproponowała zaprojektowanie specjalnego kwartału pod budowę domów, w którym parcele otrzymaliby właśnie ci pretendenci z Rzeszy, których ojcowizną została zajęta przez poprzednie kwartały budownictwa indywidualnego. W ten sposób powstał kwartał „Miglės”, mający być rekompensatą za utraconą ziemię. Samorząd rejonu wileńskiego sfinansował przygotowanie projektu na 27 parceli budowlanych. Jednak administracja powiatu wileńskiego, kierowana w owym czasie przez konserwatystę Alisę Vydūnasa, stanęła okoniem, gdy się dowiedziała, że w tym kwartale otrzymają działki w przeważającej większości miejscowi mieszkańcy.

Do „Miglės” natychmiast dołączono pretendentów ze stolicy, z innych regionów Litwy. Natomiast miejscowej ludności, pokrzywdzonej przez utracenie ojcowizny, pozostawiono jak na urągowski kilka ostatnich parcel. Projektowanie kwartału „Miglės” zostało zastopowane. Do samorządu i powiatu wileńskiego posyłały się skargi miejscowych mieszkańców osiedla Wielka Rzesza. Ostatnio, jak poinformował Jonas Endriukaitis, pracownik wydziału przyjęć powiatu wileńskiego, sprawiedliwość stało się zadość. Rozporządzeniem naczelnika powiatu Gediminas Paviřzisa unieważniono wcześniejszą, ułożoną przez poprzednią administrację powiatu, listę pretendencji. Pierwszeństwo w otrzymywaniu parcel budowlanych, zaprojektowanych za środki samorządu rejonu wileńskiego, będą mieli pretendenci do zwrotu ojcowizny przede wszystkim z Wielkiej Rzeszy i okolic.

Jadwiga Podmostko

W Stowarzyszeniu Techników i Inżynierów Polskich — Prezesem — Jan Hermanowicz

24 stycznia br. odbyło się walne sprawozdawczo-wyborcze zebranie Stowarzyszenia Techników i Inżynierów Polskich (STIP).

Na zebraniu wysłuchano sprawozdania Jana Andrzejewskiego oraz wyników sprawdzenia komisji rewizyjnej, które przedstawił Kazimierz Charyton.

Prezes Stowarzyszenia Jan Andrzejewski za okres swojej działalności zrobił bardzo dużo dla organizacji dzięki swojej energii i pomysłowości. To, że mamy pięknie umeblowaną siedzibę, pismo oraz dostatecznie zgrany i sympatyczny zespół, zawdzięczamy prezesowi. Mieliśmy dużo ciekawych spotkań z grupami Inżynierów i Techników z różnych miast Polski, jak też miejscowych, okazjonalnych, treściwych i świątecznych zebraniach. Zespół serdecznie za to podziękował Janowi Andrzejewskiemu, który na zebraniu powiedział, że

chciałby odpocząć i dać możliwość wykazać się innym.

Uwzględniając prośbę prezesa i propozycję innych członków zespołu, wybrano nowy Zarząd.

Prezesem Zarządu został Jan Hermanowicz, wiceprezesem — Jan Andrzejewski, członkami Zarządu: Wiesław Piątek — skarbnik, Zenon Bogdanowicz — sekretarz odpowiedzialny, Romuald Zajkowski i Danuta Markiewicz.

Wybrano też komisję rewizyjną, w skład której weszli: Wincenty Suchowiej — przewodniczący oraz członkowie — Kazimierz Charyton i Karol Śniezko. Nowo wybrany zespół organizacyjny serdecznie zaprasza Inżynierów i Techników do współpracy ze Stowarzyszeniem, które rezyduje w Domu Polskim, pokój 206. Zbiórki odbywają się w każdy czwartek o godz. 18.

Irena Lipska

Dzień babci i dziadka

Babcia musi być babciowa...

20 stycznia w Domu Parafialnym w Landwarowie odbyło się tradycyjne święto Babci i Dziadka, które każdego roku organizują uczniowie polskiej szkoły.

Sala Domu Parafialnego w Landwarowie była wypełniona po brzegi. Stało się tradycją, że każdego roku uczniowie polskiej szkoły organizują święto dla swych ukochanych babć i dziadków. Tym razem dzieci przygotowały bardzo urozmaicony program, składający się z słowno-muzycznych przeplaterek oraz występów młodszej grupy szkolnego zespołu „Prząśniczka” (pod kier. Edwarda Mogilnickiego). Chór dziecięcy wystąpił z nowym repertuarem, przygotowanym z myślą o babcjach i dziadkach. Skoczne piosenki zawierały nie tylko podziękowania i pozdrowienia dla babć, ale też zachętę do wspólnej zabawy.

Grupa taneczna zespołu (pod kier. Heleny Rotkiewicz) również



Tegoroczni pierwszacy z deklaracją, że babcia powinna być babciowa

zaskoczyła widzów. Na osąd publiczności, jakże wdzięcznej, zostały wystawione nowe interpretacje tańców ludowych, którym babcie i dziadkowie nie szczędziły okla-

sków. I chociaż na sali więcej było babć niż dziadków, wiele wierszy było skierowanych również do nich. Piosenka w wykonaniu uczniów pierwszej klasy, zawierająca wymagania, żeby babcia koniecznie była... babciowa, miała dużo czasu dla wnucząt i tylko czasami odwiedzała własny dom, otrzymała wiele braw. Uśmiechnięte, rozpromienione w ten zimowy dzień twarze babć i dziadków świadczyły o szczególnym uczuciu, jakim darzą oni swe wnuczeta.

— Każdego roku przypominamy naszym babciom, że w kalendarzu jest taka kartka. Staramy się, żeby ten dzień był dla nich szczególnym. Jest to również wyraz naszej wdzięczności za zachowanie i kultywowanie polskich tradycji na Wileńszczyźnie właśnie dzięki naszym babciom i dziadkom — powiedziała Stanisława Mojsiewicz, organizator imprezy.

Alina Sobolewska

Fot. Anna Oleszkiewicz



Babcie nie szczędziły oklasków

Rozpoczęło działalność Centrum Społeczne w Butrymańcach Sposób na wspólną działalność

W gminie Butrymańce (rejon sołecznicki) nastąpiła aktywizacja miejscowego życia, od sierpnia roku ubiegłego bowiem zaczęło tu działać Butrymańskie Centrum Społeczne (BCS).

Przed powstaniem centrum, dokonano zakrojonych na wielką skalę przygotowań. Do utworzenia BCS mieszkańców naszej gminy zdołano zgromadzić Centrum Inicjatyw Obywatelskich (CIO), którego członkowie zorganizowali w Sołecznikach cykl seminariów dla aktywistów czterech gmin. W zajęciach uczestniczyły przedsiębiorcze osoby z gmin Biała Waka, Dziewieniszki, Butrymańce, Poskonis. Seminaria zachęciły do zainteresowania się sytuacją demograficzną na wsi, poszukiwania interesów łączących ludzi, zacierania różnic społecznych między mieszkańcami wsi.

Nie zamykać się przed wieśniakami

Kierownik seminarium A. Poviliūnas i jego asystentka Renata ukierunkowali grupę inicjatywną do tego, aby nie zamykać się przed większą społecznością, poszukiwać sposobów wspólnej działalności, zachęcać ludzi do uwierzenia we własne siły, zainteresować innych swą działalnością.

W wyborze kryteriów działalności pomógł sondaż, którego dane opracowało CIO. Sporządzono tabele, wykresy, ilustrujące sytuację demograficzną mieszkańców gmi-

ny, jak też ich chęć zmiany zaistniałej niepomyślnej sytuacji, gdy każdy zasklepia się tylko we własnym wąskim kręgu. Mieszkańcy jednej ulicy nie mają żadnych wspólnych zainteresowań, rzadko organizowane są jakiegokolwiek imprezy kulturalne, wiejskie święta, brakuje wydań informacyjnych, tylko niewielu bowiem na wsi może prenumerować prasę.

Uogólnione wyniki sondażu posłużyły do utworzenia banku danych informacyjnych, jak też bardzo pomogły przy sporządzaniu projektu planu działalności.

Klub Krajan

Po zapoznaniu się z istniejącą sytuacją, życzeniami mieszkańców oraz po opracowaniu projektu działalności członkowie grupy inicjatywnej postanowili uczestniczyć w ogłoszonym konkursie „Przygotowanie modelu rozwoju miejscowych społeczności i jego realizowanie w rejonach sołecznickim i malackim”, jak też starać się o poparcie bałtycko-amerykańskiego funduszu programu partnerstwa (BA-FPP). Projekt spotkał się z pozytywną oceną. Grupa inicjatywna przygotowała statut, zarejestrowano też wspólnotę. Mieszkańców gmin poinformował o tym wydany przez BCS pierwszy specjalny biuletyn.

BCS organizuje spotkania z przedstawicielami samorządu i wydziału oświaty, lekarzami

ośrodka opieki zdrowotnej, funkcjonariuszami policji itp.

Po otrzymaniu pomocy z BA-FPP zakupiono komputer, drukarkę, skaner, działła Internet. Z tego sprzętu może korzystać każdy członek wspólnoty. Jest myśl zorganizowania dla chętnych kursów komputerowych, zamierza się założyć Klub Krajan, który miałby na celu to, aby nie odcinać się od wspólnych problemów gospodarczych, politycznych i społecznych na Litwie. Klub zachęcałby do interesowania się zachodzącymi zmianami, pobudzał młodzież społeczności do aktywniejszej integracji ze środowiskiem gospodarczym i społecznym Litwy.

Zmniejszyć dystans

Działalność BCS powinna dopomóc w rozwiązywaniu problemów socjalizacji wsi, zmniejszeniu dystansu między szeregowymi mieszkańcami i władzami gminy, rejonu, a nawet kraju. Spodziewane jest, że zapraszeni na spotkania lub dyskusje przedstawiciele władz będą wyjaśniali nowo przyjęte ustawy i poprawki do nich, odpowiedzą na nurtujące ludzi pytania, dotyczące warunków zwrotu ziemi, trybu wypłacania emerytur, pomogą w rozwiązywaniu innych aktualnych problemów, których naprawę nie brakuje w rejonie sołecznickim.

Teresa Sawel

kierowniczka Butrymańskiego Centrum Społecznego

Posłowie na Sejm RL nie zezwolono nawet zajrzeć do dziennika klasowego szkoły powiatowej

Nowy skandal w Starym Siole

(Dokończenie ze str. 1)

Zarówno rodzice, jak i same dzieci wybrali polską szkołę, choć wychowywali się w rosyjskim interwencji i polski znali słabo. Dziś polski znają doskonale, Hela jest z całej szkoły najlepsza z litewskiego i ma nawet nagrodę za dobrą znajomość języka urzędowego, a cała czwórka wciąż wspomina tegoroczne lato spędzone w Polsce. Piąte dziecko w tej rodzinie — Waleryk uczy się już w klasie piątej w Rukojniach. Wszystkie dzieci są nad podziw rezolutne, bez kompleksów, dobrze się uczą. Chętnie pokazują zeszyty, w których widnieją słowne oceny nauczycielki — „wspaniale”, „zuch”, „zuszek”, „dobrze”.

Kielbasa od pana z „dyplomatką”

Właściwie ci sami emisariusze z powiatu czy „Vilniji” — kto ich tam wie — nadal często odwiedzają rodzinę Gajdukiewiczów.

— Przyjechał przed Bożym Narodzeniem jakiś pan z „dyplomatką”, przywiózł cztery paki kielbasy na święta i namawiał do tego, żebyśmy przenieśli dzieci do litewskiej szkoły — mówi Tatiana, matka całej piątki. — Popatrzył na nasze mieszkanie, powiedział nawet, że mogą pomóc



Gospodarz pomieszczenia szkolnego pan Jankowski był gościnnie i życzliwy wobec przybyłych

w jego wyremontowaniu, a mnie urządzić do pracy w szkole. Ale po co to mnie przyszło? Postanowiliśmy dzieci uczyć w polskiej szkole i tak będzie. Ot, Waleryk chodzi do Rukojń i wcale nieźle tam sobie radzi. Przychodzą często nieznajomi do nas w tej samej sprawie. Mówią, że gdyby nasze dzieci poszły do litewskiej, to byłaby to nawet szkoła podstawowa z językiem polskim jako fakultatywnym...

Stracony rok

Po feriiach zimowych dwoje dzieci z „powiatówki” przeszło do



Kasia i Aleksander po feriiach powrócili do polskiej szkoły. Niestety, rok mają stracony...

„samorządówki”. Kasia Żabkiewicz, przyjęta w roku ubiegłym do I klasy szkoły litewskiej, nie dała tam rady. Ojciec Kasi na początku tego roku szkolnego napisał powtórne podanie z prośbą, by dziewczynka powtórzyła kurs językowy klasy pierwszej. Jednak i to minione półrocze nie dało lepszych wyników, toteż ojciec Stanisław Żabkiewicz postanowił przenieść dziewczynkę do polskiej szkoły. Dokumenty, które na prośbę kierowniczkę polskiej szkoły Janiny Gabrijałowicz, zostały jej przekazane, oburzyły doświadczoną kierowniczkę. Po dwóch latach nauki akta personalne Kasi pod nr 3 świecą pustkami. Żadna rubryka nie została wypełniona.

— Wygląda na to, że Kasia w ogóle nie chodziła do szkoły, choć wiemy, że chodziła. W naszej szkole wcale nieźle daje sobie radę, a tam była widocznie uważana za niedorozwiniętą. Proszę, jak ładnie pisze, jaki porządek ma zeszyt — chwaliła Kasię kierowniczkę polskiej placówki.

Inny chłopak — Aleksander Kuckiewicz sam kilkakrotnie przychodził na lekcje do polskiej szkoły. Kierowniczką bez podania rodziców nie miała prawa go przyjąć. I ten chłopak, ucząc się w roku ubiegłym w szkole litewskiej, stracił cały rok, gdyż powtarzał klasę trzecią.

Dokumenty zostały przekazane i Aleksander uczy się nieźle. Matka jego, Irena Kuckiewicz nie ukrywa, że w roku ubiegłym przenieśli ją do szkoły litewskiej tylko z tego powodu, iż mężowi obiecano pracę w powiatówce.

— Życie przecież za coś trzeba, ot i drugie dziecko urodziło się — mó-

wi pani Irena. — Ale po roku pracy zwolniono go z tamtej szkoły, oskarżając o to, czego nie był winny. A syn sam zdecydował, że przejdzie do polskiej. Jego kolega, który uczy się w polskiej, często opowiadał, jak tam dobrze i ciekawie. Nie tylko uczą pisania i czytania, ale też od pierwszej klasy litewskiego, od drugiej — niemieckiego, uczą piośnek i wierszyków, dzieci jeżdżą na wycieczki nie tylko do Wilna, ale nawet do Polski. Książki szykuje dzieci do Pierwszej Komunii, a mój syn w tym roku właśnie powinien przystąpić. Naradziliśmy się z mężem i przenieśliśmy. W szkole dbają o uczniów, bardzo dobrze karmią. Dla nas to jest ważne, bo obaj jesteśmy bez pracy.

Duma kierowniczkę

Cała dwudziestka uczniów szkoły polskiej chwali szkolną kuchnię. Dzieciaki są zadowolone z serwowanych tu gorących dań, jak też przystawek. Kierowniczką szkoły z dumą stwierdziła, że buraki, ziemniaki, kapustę i inne warzywa wyhodowano w swoim szkolnym ogródku.

Szkola ma też wsparcie od Zgromadzenia Matki Bożej w Białymstoku, które sprawia dzieciom miłe niespodzianki. Przydzielanych przez samorząd po dwa i pół litra na osobę nie zawsze wystarcza. W szkole rozumieją, że w dzisiejszych trudnych czasach nie wszystkich rodziców stać na ugotowanie normalnego obiadu. Ponadto bezrobocie jest przyczyną ciągle szerzącego się pijaństwa. Nie da się tego ukryć.



Nauczycielka Vilija Pažiūraitė obserwuje, jak poseł Mincewicz spisuje protokół. Zapoznana się z jego treścią, ale, zgodnie z telefonicznym poleceniem Vasiliauska, nie podpisała go

Trudna droga do powiatówki

Szkołę powiatową od samorządowej dzieli mniej więcej 400 metrów. Ale jakich! W słotną, jaką panowała przed kilkoma dniami, pogodę, te niecałe pół kilometra pokonać było nie tak łatwo. Grząskie błoto prawie do kostek, lyste lby zamrożonego lodu i stwardniałego śniegu... Jakoś dobrnęliśmy. Szkoła zamknięta. Jak mówią mieszkańcy, najczęściej czynna jest ona zaledwie do godz. 10.

Pan Jankowski, gospodarz budynku, wynajmowanego pod szkołę przez powiat, wyszedł ze swego obok znajdującego się domu, przywitał nas życzliwie. Powiedział, że nauczycielka poszła po zakupy do objazdowego sklepiku, który tu przybywa kilka razy w tygodniu.

— Deszcz pada, ziąb taki, wejdźcie do szkoły, poczekajcie na nauczycielkę — powiedział.

Nie skorzystaliśmy z uprzejmości gospodarza, w nadziei, że nauczycielka szybko wróci. Stoimy w tę słotną pogodę na podwórzu. Pan Jankowski nie wytrzymując takiego widoku, poszedł po nauczycielkę. Wrócił sam. Minęło kolejne piętnaście minut.

— Zachodźcie, bo przeziębicie się — powiedział pan Jankowski. Tym razem skorzystaliśmy z zaproszenia gospodarza.

Nauczycielka wreszcie przyszła. Vilija Pažiūraitė pracuje tu pierwszy rok.

— Ile dzieci chodzi teraz do szkoły? — pytanie nasze zabrzmiało całkiem niewinnie.

— Teraz już jesteśmy na granicy — odpowiedziała.

— To znaczy, ilu uczniów? Trzech czy dwóch? — pytaliśmy dalej.

— Dwóch — odpowiedziała cicho.

— To może pani pokaże dziennik szkolny — poprosił poseł Jan Mincewicz.

Nauczycielka odmówiła pokazania dziennika. Jan Mincewicz, pokazując legitymację poselską, tłumaczył, że zobowiązana jest ona posłowi udostępnić każdą dokumentację. Nic z tego. Prosi jednak, aby chwilę zaczekać, bo musi zatelefonować. Rozmawia z dyrektorem departamentu spraw socjalnych i oświaty administracji powiatu Jonasem Vasiliauskasem. Na jego zlecenie przekazuje mu numer telefonu komórkowego posła. Pozwolenia na pokazanie dziennika nie otrzymała, natomiast dyrektor nakazał, by przyjechała niezwłocznie do powiatu.

Jan Mincewicz sporządził protokół, którego również, na polecenie swego zwierzchnika, nauczycielka nie podpisała. Jako świadkowie zajęcia podpisaliśmy go my, dziennikarze.

„Niewiniątko”

Skontaktowaliśmy się z Jonasem Vasiliauskasem. Zapytaliśmy, dlaczego dzienniki szkół powiatowych stanowią taką tajemnicę, że nie mogą być pokazane nawet posłowi. Dyrektor departamentu odpowiedział, że pokazane mogą być, ale nie oddane, a ponoć nauczycielka zrozumiała, że mają być oddane posłowi. Na nasze wyjaśnienie, że posłowi chodziło o wgląd do dziennika a nie zabranie go — co możemy potwierdzić — Vasiliauskas niby niewiniątko odpowiedział, że widocznie zaszło jakieś nieporozumienie... z powodów językowych. Mieszkańcy Starego Siola powiadają, że rodzeństwo Salmanowiczów — Justyna i Darek figurują w dzienniku powiatówki, podczas gdy, w rzeczy samej, uczęszczają do szkoły w Rukojniach. Czy tak jest naprawdę, nie zdołaliśmy sprawdzić. Z przyczyn wyżej opisanych.

Krystyna Adamowicz
Fot. Marian Paluszkiwicz



W szkole polskiej w Starym Siolu dzieci nie tylko się uczą przedmiotów, ale umieją pięknie śpiewać, tańczyć, recytować



Litewska szkoła powiatowa ma dwoje dzieci i czterech zatrudnionych pracowników

Z życia wzięte

Miało być kolorowo...

Urodziła się w biednej rodzinie i bardzo szybko straciła rodziców. Sześciolletnią Marysię przygarnęły ciotki. Raz u jednej pasła krowy, potem u drugiej peła grzędzy i tak koczowała z jednego domu do drugiego.

Latem była mile widziana u każdej, ale zimą ciągnięto losy, u której ma być. Wiadomo, na wsi o tej porze nie ma pracy, a dodatkową gebę nikt nie chce za darmo karmić. Maria wprawdzie zawsze mówiła, że ciotki były dla niej dobre, bo nawet do szkoły posyłały, ale zawsze to nie rodzona matka. Po ukończeniu czterech klas szkoły podstawowej, gdy miała 11 lat, Maria poszła „do ludzi” na służbę. Wykonywała różne prace: pasła bydło, zbierała trawę, pomagała przy żniwach, gotowała strawę i karmiła świnię, doila krowy. Ciężka to była praca, a jeść nie zawsze miała do syta.

Służba na plebanii

Jako 16-letnia dziewczyna przyjechała do Wilna z myślą, że może tu znajdzie dla siebie coś ciekawszego. Rano zaszła do Ostrej Bramy, aby w tej intencji pomodlić się. Długo klęczała przed cudownym obrazem, co pewien czas ocierając łzę z oka. Pół dnia chodziła po mieście, pytając w wielu miejscach o pracę, ale nic z tego. Pojechała więc jeszcze do Kalwarii, by obejść Dróżki Pańskie. Gdy dzień się mijał ku zachodowi, zmęczona i do reszty załamana niepowodzeniem weszła do plebanii z prośbą o nocleg. U progu spotkał ją proboszcz Stanisław i powiedział życzliwie: „Zajdź dziecko”. Ponieważ Maria również w dniach następnych nie miała dokąd pójść, ksiądz zaproponował, aby została na plebanii. Pomagała w ogrodzie: peła grządki, doglądała klomby kwiatów, czasem pomagała przy sprzątaniu kościoła itp. Tak minęło kilka lat. Z młodej dziewczyny wyrosła dorodna panna. I tu ktoś jej zaswatał starszego przystojnego wdowca.

"Będę z nim panią!"

Maria każdemu wierzyła z dziecięcą naiwnością, a że bardzo

chciała założyć własną rodzinę i mieć wreszcie swój dom, prawie bez namysłu przyjęła oświadczenia. Po paru miesiącach odbył się ślub, a na plebanii wyprawiono im wesele. Po ślubie Maria przeniosła się do męża Karola, do jednej z podwileńskich miejscowości. Myślała, że będzie z nim panią, bo to niby i starszy, i poważny człowiek. Rzeczywistość okazała się inna. Już po kilku tygodniach okazało się, że dzieci Karola nie zaaprobowały nowej mamy, a mąż jest alkoholikiem. W rodzinie rozpoczęły się pierwsze nieporozumienia. Małżonek zaczął coraz częściej zaglądać do kieliszka, a potem podnosić rękę na żonę. A Maria była już w ciąży. Mijały koszarne miesiące. Urodził się uroczy synek Pawelek. Maria miała nadzieję, że może dziecko coś zmieni na lepsze. Niestety, z każ-

Dzentelmen w białych rękawiczkach

Gdy podchodziła syna, podjęła pracę jako sanitariuszka w jednym z wileńskich szpitali. Dzień rozpoczynała od Mszy św. w Ostrej Bramie, potem długie godziny usługiwania chorym. Wszyscy bardzo ją lubili. Wkrótce też otrzymała skromne, ale własne mieszkanie. Faktycznie życie się jakoś ułożyło. Syna kochała do nieprzytomności i każdy zarobiony grosz wydawała na niego. Nikt się nawet nie domyślał, że w domu żyje się bardzo skromnie, bo Pawelek był zawsze najlepiej ubrany z całej klasy.

— Wychowywałam się w biedzie i nędzy, niech moje dziecko przynajmniej ma lepiej — mawiała.

Rósi jak pączek w maśle, a po-

awanturował się. Matka długo wszystko ukrywała przed znajomymi, ale gdy doszło do rękoczynów i do pobitej matki zaczęło przyjeżdżać pogotowie, nie miało to już sensu. Sytuacja taka powtarzała się coraz częściej, zaczęli interweniować sąsiedzi, potem dzieci ciotek Marii.

Paweł często nocował w izbie wytrzeźwień, potem leczył się na odwykowie, w międzyczasie stracił też pracę. Maria była już na emeryturze, a ponieważ syn ciągle wyciągał pieniądze na wódkę, w domu niekiedy nawet brakło chleba. Marię zaczęli się opiekować dalsi krewni, zapraszali ją do siebie na obiady, przynosili jakieś produkty do domu, ale najlepsze zjadał Pawelek, matce zostawały resztki.

W gruncie rzeczy, Paweł chyba

Po pogrzebie — przykra niespodzianka

Pogrzeb, nabożeństwo, obiad żałobny i wszystkie inne związane z tym sprawy załatwili krewni i sąsiedzi, bo synek był w pijackim delirium. Gdy wytrzeźwiał — było już po wszystkim. I tu spotkała go przykra niespodzianka. Mama przed śmiercią krewnym zapisała pół mieszkania. Dali mu należne pieniądze i kilka miesięcy na wyprowadzkę. Po każdym nieudanym poszukiwaniu nowego kąta, solidnie zalewał robaka. Gdy wreszcie znalazł coś normalnego do zamieszkania, okazało się, że w portfelu niewiele zostało. Trudno, tak krawiec kraje, jak materii staje. Pawłowi pieniędzy wystarczyło jedynie na starą rudę bez ogrzewania. Nie miał wyjścia, termin upłynął i właśnie na zimę musiał przenieść się do swego nowego locum.

Wydiedziczony syn

Gdy przypadkowo spotkałam go późną jesienią, niósł ogromną torbę chrustu na opał. Opowiedział mi wszystkie swoje zale. Wydawało się, że wreszcie zrozumiał swoje postępowanie i nawet potępił je. Jednak, o matce wyrażał się niemal z nienawiścią mówiąc: „Jak mogła tak postąpić z rodzonym synem!”.

Mówią, że matka własnemu dziecku potrafi wszystko wybaczyć, a w Ewangelii jest powiedziane, że przebaczać należy aż 77 razy. Tyle, że Maria przebaczała o wiele więcej razy. Szybko zapominała o swoich pobiciach, o tym, że stale nosiła sińce i niejednokrotnie zakładała jej szwy na głowie. Po prostu nie wytrzymała...

Co właściwie tak strasznie pogmatwało życie tych dwojga, początkowo bardzo kochających się ludzi? Może ślepa miłość matki do syna, a może pijackie geny ojca. Widocznie na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi i nie ma też recepty. Mówią, że ludzkie losy bywają gdzieś tam na niebie zapisane, więc człowiek niewiele sam może zmienić nawet wówczas, gdy bardzo się stara...

Julitta Tryk



Po każdym nieudanym poszukiwaniu nowego kąta Paweł solidnie zalewał robaka...

Fot. Marian Paluszkiwicz

dym dniem piekło stawało się coraz trudniejsze do zniesienia. Maria wraz z niemowlęciem na ręku została wypędzona z domu. Wróciła na plebanie, ale rozumiała, że kobieta z dzieckiem nie będzie tu mile widziana i złośliwcy mogą na tym żerować.

Maria znowu zaczęła koczować od domu do domu. U kogoś przeziębienie, u innego przetrwała lato i wszędzie wzamian za drobną pomoc dostawała miskę strawy.

woli zaczęły urastać mu także rogi. Wreszcie poznał dziewczynę, pobrali się. Ślub był zaiste królewski: pan młody w jasnym garniturze, białych rękawiczkach itp. Niedługo jednak trwało ich szczęście, bo Paweł zaczął pić i po roku żona wystawiła go za drzwi.

Czarne dni matki

Paweł wrócił do matki. Coraz częściej zaglądał do kieliszka,

nie był złym człowiekiem, bo po każdej awanturze, padał na kolana, przeproszał mamę i obiecywał, że więcej to się nie powtórzy. Dwa, trzy dni bywał spokojny, potem wszystko się powtarzało od nowa. Matka ciężko zachorowała, doglądali ją sąsiedzi, a gdy już i oni nie dawali rady, zabrano ją do szpitala. Nie na leczenie, bo na to było już za późno, lecz tylko po to, by zapewnić kobiecie godną i spokojną śmierć.

FULBRIGHT

Program Stypendialny im. Lane'a Kirklanda
Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności (fundator)
i Polsko-Amerykańska Komisja Fulbrighta (administrator)

ogłaszają otwarty konkurs na Stypendia im. Lane'a Kirklanda

w roku akademickim 2002/2003

Program Stypendialny im. Lane'a Kirklanda (Lane Kirkland Scholarship Program) stawia sobie za cel przekazywanie i upowszechnianie polskich doświadczeń w zakresie transformacji systemowej w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej w ramach dwusemestralnych studiów uzupełniających w polskich szkołach wyższych połączonych z kilkutygodniowymi stażami w instytucjach państwowych i prywatnych.

Kandydaci:
W roku akademickim 2002/2003 Program Kirklanda adresowany jest do osób z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Słowacji i Rosji (obwód kaliningradzki) reprezentujących następujące środowiska: nauczyciele akademicy, eksperci, politycy, pracownicy instytucji rządowych i samorządowych, przedsiębiorcy, menedżerowie, liderzy organizacji pozarządowych, dziennikarze.

Dziedziny:
ekonomia i zarządzanie, administracja publiczna (rządowa i samorządowa), administracja biznesu, prawo, nauki polityczne i nauki społeczne.

Preferencje:
wiek do 35 lat (w uzasadnionych wypadkach do 40 lat), kandydaci aktywnie działający w swoich środowiskach.

Kryteria formalne:
obywatelstwo i miejsce zamieszkania w jednym z 5 wymie-

nionych krajów (posiadacze kart stałego pobytu w Polsce nie mogą ubiegać się o stypendia Kirklanda); pełne wyższe wykształcenie (dla kandydatów z uczelni wyższych preferowany stopień doktora/kandydata nauk); znajomość języka polskiego (alternatywnie język angielski) w stopniu umożliwiającym korzystanie z wykładów i seminariów; doświadczenie zawodowe — minimum 2 lata.

Zgłoszenia kandydatów:
Formularze zgłoszeniowe

oraz materiały informacyjne można zamówić pocztą, e-mailem lub telefonicznie w Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta: można je również uzyskać poprzez Internet ze stron Komisji Fulbrighta. Oryginały dokumentów zgłoszeniowych listów referencyjnych należy wysłać pocztą na adres Komisji Fulbrighta w nieprzekraczalnym terminie do: 11 marca 2002. Równocześnie można przysyłać zgłoszenia e-mailem lub faxem.

Polsko-Amerykańska Komisja Fulbrighta — ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa — Polska

Tel. (48-22) 628-7950; 625-6932; 625-6978; fax: (48-22) 628-7943

e-mail: fulbright@fulbright.edu.pl
Internet: http://www.fulbright.edu.pl



KOLUMNA KOMBATANCKA

Zbrodnie sowieckie

Koniuchy — stygmat męczeństwa

Nocą z 29 na 30 stycznia 1944 roku wataha ogarniętych zbójczym szaleństwem partyzantów sowieckich napadła na uśpioną, bezbronną polską wieś Koniuchy, położoną na południowym obrzeżu podwileńskiej Puszczy zwanej Rudnicką, nad rzeką Solczą, przy trakcie z Ejszyszek do Solecznik.

W płomieniach podpalonych pociskami zapalającymi chłopskich gospodarstw poniosło śmierć męczeńską w ogniu bądź od kul rozpasanych zabijaków około 100 mieszkańców wsi, w tym kobiet, starców i dzieci. Nie oszczędzono także zwierząt: koni, krów, świń, owiec, kur, psów, kotów.

O tej zbrodni, tak jak o wielu podobnych podłościach dokonywanych pod symboliką sowiecką, nie wolno było głośno mówić, za to w ludzkiej pamięci pozostanie na zawsze jako stygmat męczeństwa.

Jak dalece niebezpieczne byłoby mówienie o tej zbrodni jeszcze przed 30 laty, świadczy fakt, że Stanisław Truszkowski, autor wydanej w roku 1968 książki „Partyzanckie wspomnienia” zdobył się zaledwie na całkowicie odbrutalizowaną wzmiankę o tej masakrze i napisał wówczas: „Pomiędzy mieszkańcami Koniuch a jakimś oddziałem partyzantki radzieckiej w Puszczy Rudnickiej powstał konflikt”. Wszystkim jednak wiadomym było, jaki przerażający dramat ludzki przysłała to jedno słowo — konflikt.

Kroniki sowieckie spalenie wioski i wymordowanie wszystkich jej mieszkańców kłamliwie zwalily na partyzantów polskich, czyli na Armię Krajową. Te drańskie inwektywy nieprzychylni Armii Krajowej nawet autorzy litewscy w wydanej w Wilnie w roku 1999 książce „Armia Krajowa Lietuvoje” potraktowali jako kłamstwo.

Potrzeba kolejnego procesu norymberskiego

Świadkowie tragedii

Łgał kłamliwy Żyd, o tym, że sowieci wymordowali wszystkich niewinnych mieszkańców Koniuch, wsi w rejonie solecznickim. Kilkoro z nich cudem uniknęło śmierci. Wspomnienia tamtych tragicznych wydarzeń nie zatarły się w ich pamięci. Jednak gdy zaczynają o nich mówić, słowa grzęzną im w ustach, oczy zachodzą łzami...

— Pamiętam tę noc — mówiła Anna Suckiel, z domu Bobin. Na szczęście, cała jej rodzina ocalała.

— Leżeliśmy cicho w domu, wszędzie płomienie, wystrzały. Zabijali wszystkich, kogo napotykali. Nie słyszałam, w jakim języku oni mówili, jedynie gdy zaatakowali wieś, usłyszałam okrzyki „Uraaaa!” — opowiadała 73-letnia kobieta. Mordowanie bezbronnych trwało kilka godzin. Po odejściu bandytów pani Anna wyszła z domu.

— Boże, wszędzie dym, zgłiszczca, smród, zastrzeleni ludzie

Autentyczni mordercy

Po z górą 40 lat milczenia nad tą zbrodnią nadeszła zza oceanu relacja i to z pierwszej ręki. Odezwali się autentyczni mordercy, jednak wcale nie głosem pokutników gotowych do ekspiacji, tylko głosem ohydnej fascynacji mordem, głosem pogardy dla ofiar tej potwornej masakry.

Chaim Lazar w wydanej w Nowym Jorku w roku 1985 książce „Destruction and Resistance” napisał: „Od pewnego czasu dowiedzieliśmy się, że wieś Koniuchy przekształcała się w siedlisko złowrogich band. Jej niegodziwi mieszkańcy rozprowadzali wśród okolicznej ludności uzyskiwaną od Niemców broń, nawoływali do walki z partyzantami. Wieś była otoczona umocnieniami w postaci rowów strzeleckich, przed każdym domem znajdowało się stanowisko ogniowe. Po obu jej stronach zbudowano punkty obserwacyjne.

Dlatego postanowiono przeprowadzić akcję zastraszenia nieprzychylnych partyzantom wieśniaków. Na ofiarę wybrano właśnie Koniuchy.

Pewnego wieczoru 120 najdzielniejszych partyzantów, uzbrojonych w najlepszą broń, wśród których było 50 Żydów pod dowództwem Yakowa Prennera, okrążyło wieś. Idącym do akcji rozkazano nie zostawiać przy życiu żadnego z mieszkańców, a zbudowania razem z inwentarzem spalić.

O świcie przy użyciu pochodni (nie pochodni, tylko pociskami zapalającymi — W. N.) podpalono wieś. Płonące budynki zadudniły hukiem eksplozji (nie eksplozji, tylko łamiącej się więźby — W. N.).

Półnaczy ludzie skakali przez

okna próbując uciekać, ale nikt nie wymknął się z okrażenia. Niektórzy skakali wprost do rzeki, ale ich też zastrzelono. Akcja trwała krótko: zlikwidowano 60 domów z 300 mieszkańców wsi, nikt się nie uratował”.

To, posunięte do absurdu, hieratyzowanie się rzekomą walecznością, miarą której są zmyślenia o rzekomym wyekwipowaniu w broń przez Niemców, nawet ufortyfikowaniu wsi, na którą napadli, jest obrzydliwie śmieszną farsą odsłaniającą ich własną nicotę człowieka.

Jak zatem wytłumaczyć dlaczego — jak twierdzi — tak ciężko uzbrojeni wieśniacy dali się w pień wymordować, dlaczego nie poderwali za rzekomo posiadaną broń, nie zeszli do rzekomych umocnień obronnych i nie próbowali odeprzeć napastników, tylko „skakali przez okna próbując uciekać”? Jakaż to znów chwala dla „najdzielniejszych partyzantów” z Puszczy Rudnickiej, wyznacznikiem której było strzelanie do uciekających przed nimi bezbronnych, sterroryzowanych i ograbionych wieśniaków?

Usłużna nikczemność

W całej tej sprawie szokuje nie tylko makabryczność czynu, lecz także fakt, że w mordzie uczestniczyli Żydzi, obywatele polscy — czy zwący się inaczej — sąsiedzi, z którymi przecież byliśmy w wielkiej bliskości w cierpieniu, a którzy przeszli na stronę najeźdźcy sowieckiego. Nie potrafili wyzbyć się swej usłużnej nikczemności, z jaką już w roku 1939 „wznieśli się” w sowiecką tyranie.

Koniuchy nie były jedyną straconą na stosie osadą. W odległych o kilkanaście kilometrów od Ko-

nasze domy — wspominał pan Stanisław.

Za co spalono wieś?

Bo mężczyźni postanowili bronić się przed rabunkami sowieckich partyzantów. Bandyci grabili wszystko, nie było na nich rady. Postanowiono bronić się. Kilka karabinów, parę obrzynków — cała obrona. Za to, że postanowiono chronić swoje — ponad 300 partyzantów otoczyło i doszczętnie spaliło wieś z mieszkańcami.

Pamięć po zabitych i ci, co się uratowali — Stanisława Bronisowa, Antonina Wojsznis, państwo Gikiewiczowie, Wojtkiewiczowie i in. pamiętają o sowieckich zbrodniach, które wołają o proces norymberski — na wzór zbrodniarzy faszystowskich.

Paweł Kobak

P. S. Dziękuję mieszkańcowi Butrymań — panu Czesławowi Saksnowi, z uprzejmą pomocą którego ukazał się powyższy materiał



Bolesną pamięć o Koniuchach przywołuje dziś słup z tabliczką „Kaniūkai” i przydrożny krzyż — stygmat męczeństwa

Fot. Stefan Matuszewicz

niuch Niewoniańcach spalono kilka gospodarstw i zamordowano 8 mieszkańców. Pod Werenowem podpalono wieś Bojary i kilka osób zastrzelono.

Pozorowanie obrony

Wszystkie usytuowane blisko puszczy osiedla narażone były na ustawiczne grabieżcze naloty. Zwący się partyzantami Żydzi wespół z sowieckimi „bojcami” buszowali nocami po wsiach niosąc postrach, terror i spustoszenie.

Niektóre z większych wiosek, w tej liczbie i Koniuchy, podejmowały próby pozorowania obrony polegające na każdonocnym czuwaniu paru osób, zadaniem których było odstraszenie kilkoma wystrzałami w razie usłyszenia idących tłumnie ludzi czy zaprzęgów.

„Zbrojna” czata, którą Żydzi wyczuli w Koniuchach, rozporządzała trzema karabinami podebranymi po uciekających przed Niemcami czerwonoarmistach, z których jeden miał strzaskaną kolbę, miała skutkować blefem, a nie zdolnością do samoobrony.

Mieszkańcy małych wiosek, ogołoconych ze wszystkiego, pozostający bez środków do życia i możliwości dalszego gospodarowania na swojej ziemi, pozbawieni inwentarza, ziarna siewnego opuszczali swe domostwa szukając możliwości przetrwania w odleglejszych miejscowościach podejmując się pracy najemnej. Wiosną 1944 roku miałem okazję zobaczyć Popiszki, jedną z takich doszczę-

nie złupionych i opuszczonych wsi. Puste, niczym skansenowskie chaty szczyrzyły się powybijanymi oknami, dziurami po wydartych z pieców płytach żeliwnych, porozwieranymi drzwiami. Na opuszczonych poletkach, w pełnej ze sobą zgodzie karmiły się nie uprawianą glebą łopiany, osty, lebiody.

Nie jest prawdą, że „nikt się nie uratował”. Ponad połowa z 250 mieszkańców uniknęła śmierci, udało się uciec z płonącej wsi. W pamięci ludzkiej zapisały się opowiadania naocznych obserwatorów nocnego pożaru, uczestników późniejszych uprzątań pogorzeliiska, które można streścić następująco: w niedzielę 30 stycznia, kiedy napastnicy opuścili pogorzeliisko, do Koniuch zjechali się ludzie z pobliskich miejscowości ciekawi tego, co się tej nocy stało.

Nad pogorzeliiskiem nosił się zapach spalenizny i pieczonego mięsa. Wszędzie tliły się niedopalone bierwiona, leżały zastygłe w boleściach okrwawione ciała poległych od kul albo nierozpoznawalne ludzkie kadłuby z odpalonymi kończynami, także wzdęte tusze zwierząt.

Zidentyfikowane ciała kilkunastu zabitych zabrali krewni lub znajomi i pochowali na cmentarzach w Butrymańcach, Solecznikach, Bieniakoniach. Niedopalone szczątki 46 osób pochowano na miejscowym cmentarzyku. Uczczono je dopiero w roku 1998 uroczystymi egzekwiami.

Wiktor Noskowski

„Wileńskie rozmaitości” XII 2001



Stanisław Wojtkiewicz i Anna Suckiel — naoczni świadkowie tragedii

Fot. Stefan Matuszewicz

Hobeika spisał zeznania

Sprawa masakr w obozach

Zamordowany w czwartek pod Bejrutem były przywódca libańskiej milicji chrześcijańskiej, Elie Hobeika zdał przed śmiercią spisać swe zeznania w sprawie masakr w palestyńskich obozach Sabra i Szatila.

Libański dziennik „Daily Star” ujawnia, że jeszcze pod koniec ubiegłego roku Hobeika powiedział dziennikarzowi tej gazety, że spisał swą relację z czasów masakr w 1982 r., a schowanie w zabezpieczonych kasetkach kopie swej relacji przekazał do przechowania adwokatowi.

Hobeika miał także powiedzieć dziennikarzowi „Daily Star”, iż dysponuje dowodami, świadczącymi o zamieszczeniu w sprawę masakry Ariela Szarona — obecnego premiera Izraela. Hobeika zginął w eksplozji ładunku wybuchowego, umieszczonego w jego samochodzie. Źródła w Libanie sugerują, że za zamachem stoi Izrael. Rząd izraelski stanowczo odrzuca te zarzuty.

Libański polityk był oskarżony o udział w masakrze palestyńskich uchodźców w obozach Sabra i Szatila w czasie izraelskiej inwazji na Bejrut 20 lat temu. Stał wówczas na czele sił milicji chrześcijańskiej,

które weszły do obozów, mordując kobiety i dzieci. Zginęło — według różnych szacunków — 800-2000 ludzi. Izraelska armia — z którą wówczas współpracowali libańscy maronici — nie reagowała na rzeź. W 1983 r. specjalny izraelski trybunał formalnie uznał, iż Szaron nie ponosi żadnej odpowiedzialności za te wydarzenia, akcentując że w obozach siłami milicji chrześcijańskiej dowodził Hobeika.

Sprawa odpowiedzialności Szarona za masakrę powróciła jednak po objęciu przez niego urzędu premiera Izraela. Grupa Palestyńczyków, którym udało się przeżyć rzeź, w czerwcu ubiegłego roku złożyła w sądzie belgijskim pozew przeciwko Szaronowi, oskarżając go o zbrodnie przeciw ludzkości. W pozwie nie wymieniono jednak Hobeiki. Libański polityk w wywiadzie udzielonym BBC w ubiegłym roku wyraził gotowość złożenia zeznań w ewentualnym procesie Szarona. Na początku tego tygodnia spotkał się z grupą belgijskich senatorów, z którymi miał omawiać sprawę swych zeznań.

Belgijski sąd podejmie decyzję w sprawie wszczęcia sprawy Szarona na sesji, planowanej na 6 marca.

Samobójczy zamach w Tel Awiwie

Co najmniej 14 rannych

Palestyński zamachowiec-samobójca w piątek rano zdetonował na sobie ładunek wybuchowy, ponosząc śmierć i raniąc 14 osób w pobliżu kawiarni na ruchliwej ulicy handlowej w Tel Awiwie — poinformowała policja.

Policja początkowo sądziła, że zamachowiec poruszał się na skuterze, ale zeznania świadków pozwoliły stwierdzić, że szedł ulicą i spowodował wybuch, gdy znajdował się w pobliżu zaparkowanego skutera. Skuter wyleciał w powietrze. Wybuch nastąpił w ubogiej dzielnicy, licznie odwiedzanej przez robotników cudzoziemskich.

Choć do zamachu nikt się jeszcze nie przyznał, Izrael oskarżył Palestyńczyków o celową politykę eskalacji przemocy i zapowiedział, że armia izraelska odpowie na to.

„Jest to część celowej polityki eskalacji wymierzonej w niewinnych cywilów izraelskich w sercach naszych miast, dokonywanej

przez Hamas, Islamski Dżihad, Fatah Tenzim — wszystkie dzisiejsze organizacje palestyńskie” — powiedział rzecznik rządu Dore Gold.

Poprzedni zamach w Izraelu nastąpił we wtorek, kiedy Palestyńczyk otworzył ogień w centrum Jeruzolimy, raniąc około 40 osób, z których dwie zmarły. Piątkowy atak poprzedziła o kilkanaście godzin śmierć działacza Hamasu, który został zastrzelony w czwartek wieczorem z izraelskiego helikoptera w Chan Junis na południu Strefy Gazy.

30-letni Baker Hamdan zginął wskutek eksplozji rakiety, która trafiła w jego samochód. Dwaj inni Palestyńczycy również ponieśli śmierć. Hamas wypowiedział we wtorek Izraelowi „wojnę totalną” w odwecie za śmierć swoich czterech bojowników, zabitych przez armię izraelską we wtorek rano w Nablusie — mieście Autonomii Palestyńskiej.

Antyglobaliści zapowiadają protest

„Niech wyzyskiwacze usłyszą”

Aktywiści ruchu przeciwników globalizmu obiecują zorganizowanie demonstracji „tysięcy lub dziesiątek tysięcy” osób podczas spotkania liderów polityki i biznesu na Manhattanie w ramach Światowego Forum Gospodarczego w przyszłym tygodniu.

Nawiązując do ataków terrorystycznych w USA z 11 września Larry Holmes, rzecznik Centrum Międzynarodowej Akcji (IAC) powiedział reporterom: „Po 11 września jesteśmy znów z powrotem, bardziej pewni naszej sprawy i jeszcze bardziej jej oddani”.

Brian Becker, rzecznik grupy International Answer (Międzynarodowa Odpowiedź) zaprezentował zgodę policji na przeprowadzenie wiecu. Powiedział, że można oczekiwać

„żywej i wzniosłej” demonstracji, która zjednoczy przeciwników globalizacji i aktywistów ruchu antywojennego.

Organizatorzy twierdzą, że 2 lutego na wiecu przed hotelem Waldorf-Astoria zgromadzą się przedstawiciele około pięćdziesięciu organizacji z USA. Obecni też będą członkowie kilku ugrupowań z zagranicy. „Niech ci wyzyskiwacze nas usłyszą” — brzmi hasło lutowego spotkania.

Przeciwnicy globalizmu wykluczają możliwość przekształcenia się protestów w akty przemocy, jak w Seattle i Quebec. Demonstranci będą mieli własną straż porządkową. Organizatorów bardziej niepokoi możliwość brutalnej interwencji policji niż gwałtów wnieconych przez demonstrantów.

Wizyta w Afganistanie sekretarza generalnego ONZ

Maksymalna pomoc

Sekretarz generalny ONZ Kofi Annan, który w piątek rano przybył do Afganistanu, w rozmowie z premierem Hamidem Karzajem zapowiedział kontynuowanie pomocy dla Afganistanu.

Annan przybył do Afganistanu, aby wyrazić solidarność z Afgańczykami i wesprzeć tymczasowy rząd Hamida Karzaja.

Sekretarz generalny ONZ chce na miejscu zapoznać się z rozmiarami zniszczeń spowodowanych przez 23 lata konfliktów zbrojnych oraz osobiście oszacować potrzeby w odbudowie kraju.

Annan zwiedził w Kabulu niedawno otwartą szkołę dla dziewcząt, zamkniętą w okresie reżimu talibów, który odciął dostęp do oświaty młodym Afgańczykom.

Annan ogłosił skład specjalnej komisji, mającej zająć się zwołaniem nadzwyczajnego posiedzenia tradycyjnego wielkiego zgromadzenia afgańskich przywódców plemiennych — Loi Dżirgi.

Powstanie takiej komisji przewiduje tzw. porozumienie berlińskie, wynegocjowane przez frakcje afgańskie pod egidą ONZ w grudniu ubie-



Pierwszy wizyta sekretarza generalnego ONZ w Afganistanie w ciągu ponad 40 lat

Fot. EPA-ELTA

głego roku. Komisja ma liczyć 21 członków, którzy zadecydują o terminie, składzie i zadaniach Loi Dżirgi, mającej ostatecznie zaaprobować nowy rząd Afganistanu.

Obecna ekipa Hamida Karzaja pełni władzę jedynie czasowo — do powołania „przejściowego rządu” przez Loję Dżirgę. Rząd ten będzie kierować krajem w okresie transfor-

macji — przez 2,5 roku. Jest to pierwszy wizyta sekretarza generalnego ONZ w Afganistanie w ciągu ponad 40 lat. Po wizycie w Afganistanie Kofi Annan uda się do sąsiednich państw regionu — Iranu i Pakistanu, które będą nakłaniać do zerwania z wieloletnią praktyką ingerowania w wewnętrzne sprawy Afganistanu.

Zachowanie posła zakłóciło obrady Sejmu RP

Firak wykluczony z klubu

Prezydium klubu SLD wykluczyło Witolda Firaka z szeregów tego klubu. Nikt z prezydium nie sprzeciwiał się tej decyzji, choć „były głosy wstrzymujące” — poinformował dziennikarzy wiceszef klubu Sojuszu Ryszard Kalisz.

„Jesteśmy zbulwersowani czwartkową sytuacją i zachowaniem posła Firaka. Przepraszamy wszystkich, którzy są urażeni, i wszystkich Polaków za tego rodzaju zachowanie posła naszego klubu. Jesteśmy przekonani, że więcej się to nie powtórzy.

Wyrażamy również ubolewanie,

Indyjski test raketowy

Ostra reakcja

Pakistańskie władze uznały piątkową indyjską próbę raketową za „zagrożenie dla stabilizacji regionu”.

W kilka godzin po teście rakiety pakistańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyraziło nadzieję, że społeczność międzynarodowa „odnotuje działania Indii”, stojące — zdaniem Islamabadu — w sprzeczności z wysiłkami na rzecz wygaszenia regionalnych napięć.

Indie przeprowadziły w piątek

Premier Kallas przedstawił skład rządu

Trzy dni na decyzję

Premier Estonii Siim Kallas przedstawił w piątek prezydentowi Arnoldowi Ruutelowi skład swego rządu. Tworzą go przedstawiciele liberalnej Partii Reform i Partii Centrum.

Przed spotkanie z prezydentem Kallas powiedział dziennikarzom: „Skład nowego rządu jest gotowy i jestem z niego zadowolony”.

Zgodnie z estońską konstytucją, prezydent ma trzy dni na mianowanie nowego rządu. Kallas ma nadzieję, że już w poniedziałek nowi ministrowie będą mogli być zaprzysiężeni przed parlamentem i objąć swoje stanowiska.

że z powodu zachowania posła tok obrad Sejmu został zakłócony” — powiedział Kalisz. Dodał, że w myśl regulaminu Klubu Parlamentarnego SLD, decyzje personalne podejmuje jego prezydium.

Z powodu niedyspozycji Firaka w czwartek Sejm nie zajął się sprawą immunitetu Andrzeja Leppera. Marszałek Borowski powiedział, że odniósł wrażenie, iż Firak nadużył alkoholu. Sekretarz klubu SLD Wacław Martyniuk powiedział, że Sojusz wycofa swoją rekomendację dla Firaka jako przewodniczącego sejmowej Komisji Regulaminowej

i Spraw Poselskich. Wcześniej zapowiadał też, że jego sprawą zajmie się sąd partyjny i komisja etyki SLD.

Martyniuk, który w czwartek poinformował marszałka o tym, że Firak ciężko się zatrul, wyjaśnił, że telefonicznie rozmawiał z posłem na ten temat. „Ta informacja dotarła do mnie w sposób telefoniczny. W trakcie rozmowy nie miałem możliwości sprawdzić, czy stan posła był taki, jak fizycznie sprawdził to pan marszałek Borowski” — powiedział. Martyniuk dodał, że Firak przeprosił władze klubu i wszystkich za swoje zachowanie.

próbę z rakieta średniego zasięgu Agni II, przystosowaną do przenoszenia pocisków jądrowych. W Delhi wyjaśniono, że próba nie miała charakteru „politycznego przesłania”, a termin testu pocisku wynikał z „technicznych, a nie politycznych przesłanek”.

Próbie przeprowadzono w sytuacji narastającej od tygodni militarnej konfrontacji Indii z Pakistanem, jej tradycyjnym rywalem. Powszecznie uznano ją za wyzwanie rzucone przez Indie nie tylko Paki-

stanowi, lecz także zagranicznym politykom usiłującym mediować w sporze Delhi z Islamabadem.

Rząd w Delhi zapewnił, że testowany pocisk raketowy miał zasięg do 700 kilometrów, a nie — jak podawały media — dwóch tysięcy kilometrów.

Rzeczniczka indyjskiego MSZ Nirupama Rao ujawniła też, że Indie poinformowały wcześniej o planowanym teście raketowym „inne kraje”, w tym władze Pakistanu.

Praca rosyjskich celników

9 ton narkotyków

W ubiegłym roku rosyjscy celnicy skonfiskowali na granicach około dziewięciu ton narkotyków — poinformował w piątek szef rosyjskiego Państwowego Komitetu Cel Michaił Banin.

Celnicy udaremnili 985 prób przemytu narkotyków i przechwycili 8945,9 kg środków odurzających i psychotropowych. Zatrzymano 45 osób, które przewoziły narkotyki w przewodzie pokarmowym. Skonfiskowano im ponad 19 kg heroiny. Ogółem przechwycono m.in. ponad 16 kg kokainy, ponad 308 kg heroiny, 11,5 kg opium i ponad 3400 kg marihuany, haszyszu i słomy makowej.

Likwidacja największego Serwisu Polonijnego w Internecie

Znika bezpowrotnie

(Dokończenie ze str. 1)

Serwis do współpracy zapraszał media polonijne i polskie za granicą; był szansą popularyzacji wśród międzynarodowej Polonii tytułom, nie mającym własnych stron internetowych. W czerwcu ub. roku umowa w zakresie wymiany informacji została zawarta również z „Kurierem”. Z powodzeniem rozwijaliśmy obustronną współpracę. Wydawało się, że konieczność istnienia serwisu nie budziła żadnych wątpliwości; toteż informacja o likwidacji serwisu była szokująca: „dzisiaj dostaliśmy wypowiedzenia” — napisał przed dwoma tygodniami Pater. Wymówienie dotyczyło też redaktora naczelnego serwisu Piotra Rachtana (dziennikarza, wcześniej pracował w „Parkiecie” i „Gazecie Bankowej”, ostatnio był rzecznikiem Ministerstwa Zdrowia — przyp. aut).

— To szczególnie dotkliwa strata, ponieważ ci panowie są przykładem, jak należy prowadzić pełnokrwisty serwis informacyjny — żaluje redaktor „CyberExpressu”. — Zadanie mieli nietławe, ponieważ Polonia świata jest tak zróżnicowana, że trudno nakreślić przejrzysty obraz, który wiernie oddaje aspekty życia Polaków w tylu obcych krajach.

Wiadomości z Zachodu i Wschodu

To prawda, którą zdają się potwierdzać dwa odmienne komentarze w tej sprawie, jakie uzyskaliśmy na prośbę i dla „Kuriera”; pierwszy przedstawiciela Polonii wschodniej, drugi — zachodniej.

Rozmowa z Wawrzyńcem Paterem, redaktorem Serwisu Polonia

Z informacji polonijnych „WP” korzystało wiele mediów polskich i czytelników na świecie. Czy nie sądzi Pan, że likwidacja serwisu będzie dużym uszczerbkiem dla Polonii na świecie?

Niewątpliwie tak. Serwis Polonia w „WP” był najbogatszym źródłem informacji polonijnych w Internecie, z którego faktycznie korzystało wiele polonijnych gazet i witryn internetowych. Po tym, jak poinformowaliśmy współpracujące z nami osoby o likwidacji serwisu, otrzymaliśmy ponad 20 listów elektronicznych od dziennikarzy mediów polonijnych, działaczy i czytelników. Wszystkie mówiły o potrzebie istnienia serwisu.

Ille mediów korzystało z informacji serwisu?

Trudno określić. Różne media w różnym stopniu z naszych informacji korzystały — niektóre regularnie (jak „Kurier Wileński” czy „CyberExpress” z Australii), inne sporadycznie. Zapewne nie o wszystkich też wiedzieliśmy. W sumie jednak było ich kilkadziesiąt. Publikacje „WP” pojawiały się też w dużych gazetach, jak np. „Dziennik Związkowy” z Chicago, „Nowy Dziennik” z Nowego Jorku, „Dziennik Polski” i „Dziennik Żołnierza”, „Dziennik” z Toronto i w wielu polonijnych witrynach internetowych. Były wśród nich także polonijne rozgłośnie radiowe.

Wiem, że byliśmy także źródłem informacji dla organizacji polonijnych i urzędników państwowych

Lech Aleksy Suchomłynow, prezes Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „Odrodzenie” w Berdiańsku na Ukrainie (www.odrodzenie.org.ua).

Od momentu powstania pierwszej polonijnej strony internetowej na Ukrainie nawiązaliśmy ścisłą współpracę z wieloma innymi serwisami i witrynami polonijnymi na świecie. Jednak z pracownikami serwisu polonijnego „WP” łączyły nas prawdziwe przyjacielskie stosunki. Tu można było znaleźć na bieżąco najwięcej wiadomości polonijnych. I nie było żadnej potrzeby szperać po różnych stronach w poszukiwaniu aktualności, które się wyróżniały tendencyjnością i pluralizmem. Z kolei redakcja naszej witryny często informowała o wydarzeniach w ruchu polskim i polonijnym na Ukrainie.

Informacje o życiu Polaków na Ukrainie rzadko można spotkać w polskiej czy światowej prasie. „WP” równie interesowały wiadomości z Zachodu i Wschodu. Dla polskiej diaspory na Ukrainie fakt likwidacji serwisu polonijnego „WP” jest kolejną utratą możliwości obcowania z Rodakami rozsianymi po świecie.

Zbigniew Kostecki, prezes Kongresu Polonii Niemieckiej, redaktor strony Internetowej Polonii Świata (www.polonia.org.)

Ponieważ widzę, że sprawa nabiera szerszego rozgłosu, pozwolę sobie napisać, co o tym sądzę.

Otóż, wobec tego serwisu byłem od początku obojętny, nie piszę przeciwny! Sposób, w jaki sta-

wych zajmujących się stosunkami z Polonią.

Czy Redaktorzy nie podejmowali próby przekonania urzędników o potrzebie istnienia polonijnej witryny, być może przy ich urzędzie?

Oficjalnie nie informowaliśmy ich o likwidacji. Rozmów o stworzeniu serwisu przy jakimś urzędzie czy ministerstwie na razie nie było.

W lipcu 2000 r., kiedy serwis powstawał, miał on być oddzielną stroną www, ale pierwotny projekt nie został zrealizowany. Dlaczego?

Z pomysłem realizacji serwisu polonijnego do redaktor naczelnej Wiadomości Dobrochny Kądzierskiej zgłosił się Piotr Rachtan. Pomysł został zaakceptowany i to dzięki jej woli istniał on przez kilkanaście miesięcy.

Początkowo miały to być oddzielne strony z bazą danych o organizacjach i mediach polonijnych, informacjach o środowiskach polskich w różnych krajach, ankietami polonijnymi etc. Był już nawet gotowy projekt stron, które miały się nazywać „Wirtualna Polonia”. Skończyło się jednak na tym, że przez cały czas byliśmy tylko jedną z kategorii w Wiadomościach „WP”. To nas w dużym stopniu ograniczało. W międzyczasie też liczbę pracowników zredukowano z 4 do 2.

Tym niemniej, serwis zamieszczał sporo własnych materiałów, nagłaśniał i prowadził dochodze-

rano się mnie zwerbować do tej akcji, nie podobał mi się! Byłem i jestem zdania, że media polonijne powinniśmy mieć w swoich rękach! Bez wpływu ciał obcych w postaci przeróżnych instytucji, które próbują nami manipulować! Wiem nawet, dlaczego padł ten serwis! Koszty związane z nim były prawdopodobnie nieproporcjonalne do zysków z reklamy! Nie myślę że decydowały względy polityczne — nie było chyba zainteresowania ze strony Polonii zachodniej.

Uważam, że powinniśmy mieć swój serwer, na którym ktoś poprowadzi niezależny Czat Polonijny! Powinien on być zlokalizowany w którymś z państw zachodnich, aby była gwarancja niezależności! Powinniśmy walczyć o fundusze, aby dla wszystkich powstał duży Polonijny Serwer! Ja na swoich stronach nie jestem w stanie tego poprowadzić, gdyż mam za mało czasu, nie mogę zrezygnować z praktyki lekarskiej i zajmować się takimi sprawami!

To co obecnie robię — zajmuję mi cały wolny czas!

Byliśmy katalizatorem integracji Polonii

— Przez półtora roku udało nam się zgromadzić wielu przyjaciół i współpracowników oraz znaleźć dla serwisu miejsce na przebogatej mapie mediów polonijnych. Jesteśmy wdzięczni tym wszystkim, którzy dostarczali wiadomości naszemu serwisowi — po-

nie w sprawach takich jak np. Rafała Pietrzaka, Polaka nieprawnie skazanego w USA na 30 lat więzienia. Czy ta i podobne sprawy będą w „WP” kontynuowane i czy, wiadomości polonijne, przynajmniej w formie szczątkowej, zostaną w portalu zachowane? Czy w ogóle ktokolwiek w „WP” ubiega się o przejęcie spraw i kontaktów polonijnych?

Nie sądzę. Wraz z likwidacją naszego serwisu, sprawy polonijne raczej znikną ze stron „WP”.

Co zaliczyłby Pan do największych osiągnięć i niepowodzeń serwisu?

O niepowodzeniach już wspominałem — nie udało się nam też pozyskać do współpracy kilku liczących się gazet polonijnych — w szczególności z Ameryki Północnej. Gdyby chcieli one współpracować tak jak np. „Kurier Wileński” — nasz serwis byłby o wiele bogatszy. Również nasze informacje mogłyby być napisane nieco lepiej.

Osiągnięcia — to przede wszystkim liczba stałych czytelników i media, z którymi współpracowaliśmy. Kilka naszych inicjatyw spotkało się ze sporym odzewem, z największym chyba kampania obywatelsko-paszportowa „Polonusi bez Polski”, przeprowadzona na jesieni ubiegłego roku. Coraz większym powodzeniem cieszyły się polonijne czaty. Dużą przyszłość miała też współpraca z telewizją Polonia.



„Mamy nadzieję, że nasza praca w jakiś, choćby nieznaczący sposób, przyczyniła się do przybliżenia problemów Polonii i Polaków z zagranicy, żyjącym w kraju, a także stała się jednym z katalizatorów integracji Polonii. Udało się nam zachować otwartość i niezależność, tak ważną w sytuacji Polonii, której interesy różne ośrodki starają się wygrywać dla swoich własnych celów” — podsumowują Piotr Rachtan (od lewej) i Wawrzyńiec Pater

Fot. Wirtualna Polska

Smutny dowód dla wszystkich Polaków

Nawet jeśli serwis nie osiągnął oczekiwanego pułapu zyskowności w określonym okresie czasu to, decyzja zamknięcia „Polonii” może negatywnie odbić się na popularności całego portalu „WP”.

— W końcu teraz już nic nie wyróżnia „WP” od konkurencyjnego Onetu (www.onet.pl) — konkluduje Jaworski z Australii. Sądząc z reakcji polonusów-internautów zamieszczonej obok informacji o likwidacji serwisu polonijnego, wygląda na to, że zbojkotują oni „WP” jako formę protestu wobec zamknięcia Serwisu Polonia.

— Zarządzający „WP” wkrótce się przekonają, jaka będzie frekwencja po likwidacji tego serwisu. Mam nadzieję, że nawiązane kontakty z Polonią, zwłaszcza z Polonią ze Wschodu nie zostaną zerwane z powodu tak głupiej decyzji i nasza wymiana poglądów nadal będzie trwała w wirtualnej przestrzeni. Z chwilą, gdy serwis ten zostanie zamknięty na pewno już nie wejść na „WP”. Podobnie twierdzi wielu moich znajomych i przyjaciół — opiniuje Cecylia.

— Czas pokaże — rozważa redaktor „CyberExpressu”. — Jednak zamknięcie Serwisu Polonia jest smutnym dowodem, że Polonia coraz mniej znaczy dla rodaków w kraju. Jest przysłowiowym piątym kołem u wozu.

Niestety, nie mamy na to wpływu. Dla naszego dziennika był to bezwzględnie najbardziej rzeczowy serwis informacyjny. Dziękujemy Piotrowi, Wawrzyńcowi oraz całej redakcji Serwisu Polonia za współpracę i powodzenia w znalezieniu dobrej i ciekawej pracy!

Zaś naczelna Jankowiak nie odpowiedziała „Kurierowi” na pytanie: „Czy i w jakiej kategorii informacje polonijne, będą zachowane w „WP”? I chociaż zapewniła nas, że „KW” nadal na dotychczasowych zasadach może korzystać z materiałów informacyjnych „WP”, to jednak na stronie „Polacy na świecie” najprawdopodobniej dzisiaj po raz ostatni piszemy: „Strona przygotowana na podstawie informacji „Wirtualnej Polski”.

Wanda Zajczkowska

dali w czwartek w swoim serwisie redaktorzy Rachtan i Pater. — Mam nadzieję, że nasza praca w jakiś, choćby nieznaczący sposób, przyczyniła się do przybliżenia problemów Polonii i Polaków z zagranicy, żyjącym w kraju, a także stała się jednym z katalizatorów integracji Polonii. Udało się nam zachować otwartość i niezależność, tak ważną w sytuacji Polonii, której interesy różne ośrodki starają się wygrywać dla swoich własnych celów.

Redaktorzy przepraszali za błędy, żalowali, że nie udało się im rozwinąć wiadomości polonijnych w pełnokrwisty serwis: „być może inni się na to zdecydują, bo kilkunastomiesięczna działalność przekonuje o jednym — że serwis informacyjny o i dla Polonii i Polaków z zagranicy jest potrzebny.

Propozycje internautów

Informacja o likwidacji zamieszczona w Internecie od progu wywołała całą burzę opinii internautów, w których nazywanie zarządzających od głupków i durniów należało do wulgarnie tagodnych. Ktoś, od razu zaczął reklamować i zapraszać na swoje witryny internetowe. Inny anonim podpowiadał: „Jeśli jest ktoś, kto może utrzymać serwis o Polonii to proszę o kontakt ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” w Warszawie. Jest tam dział promocji i informacji i może coś z tego wyjdzie. Nie podpisuję się, bo pracuję w tej instytucji”.

— Żadne, szanujące się wydawnictwo ani redakcja nie zamyka działu, którego użyteczność społeczna nie budziła niczych wątpliwości. Ewentualna nadwyżka uzyskana na popularnych działach wyrównuje deficyt, jaki przynoszą działu służące bezpośredniej wymianie informacji między Polakami zamieszkałymi na całym świecie. Serwis Polonia działał w obie strony: pomagał emigracji zrozumieć bieżące problemy kraju, pomagał również Polakom w kraju rozwiązać mity o Polonii, a w konsekwencji dokonać obustronnego i wzajemnie pożytecznego zbliżenia — uważa Bolko Skowron z Płd. Karoliny z USA.

Posel Baravykas jako ostatni z parlamentarzystów oddał służbowego VW Golfa

Międzynarodowa aukcja w Sejmie

W przyszłym tygodniu zarząd Sejmu ma zatwierdzić ogłoszenie międzynarodowej aukcji na sprzedaż dwóch posowieckich limuzyn i jednego amerykańskiego krążownika szos, które wymienił z Prezydenturą na niemieckie, zajęzione przez litewskich parlamentarzystów, wozy.

Jak "Kurierowi" powiedział Jurgis Šiaudkulis, kierownik sejmowego oddziału służby transportowej (pokrótce mówiąc szef garażu), z Prezydenturą dokonali oni barteru: za 6 nieużywanych obecnie Volkswagenów Golfów (rocznik 1994) otrzymali dwie 18- i 13-letnie Czajki, dwie 12-letnie Volgi i takiegoż rocznika — Cadillac Brougham.

Jedna Czajka — tyle co pięć Golfów

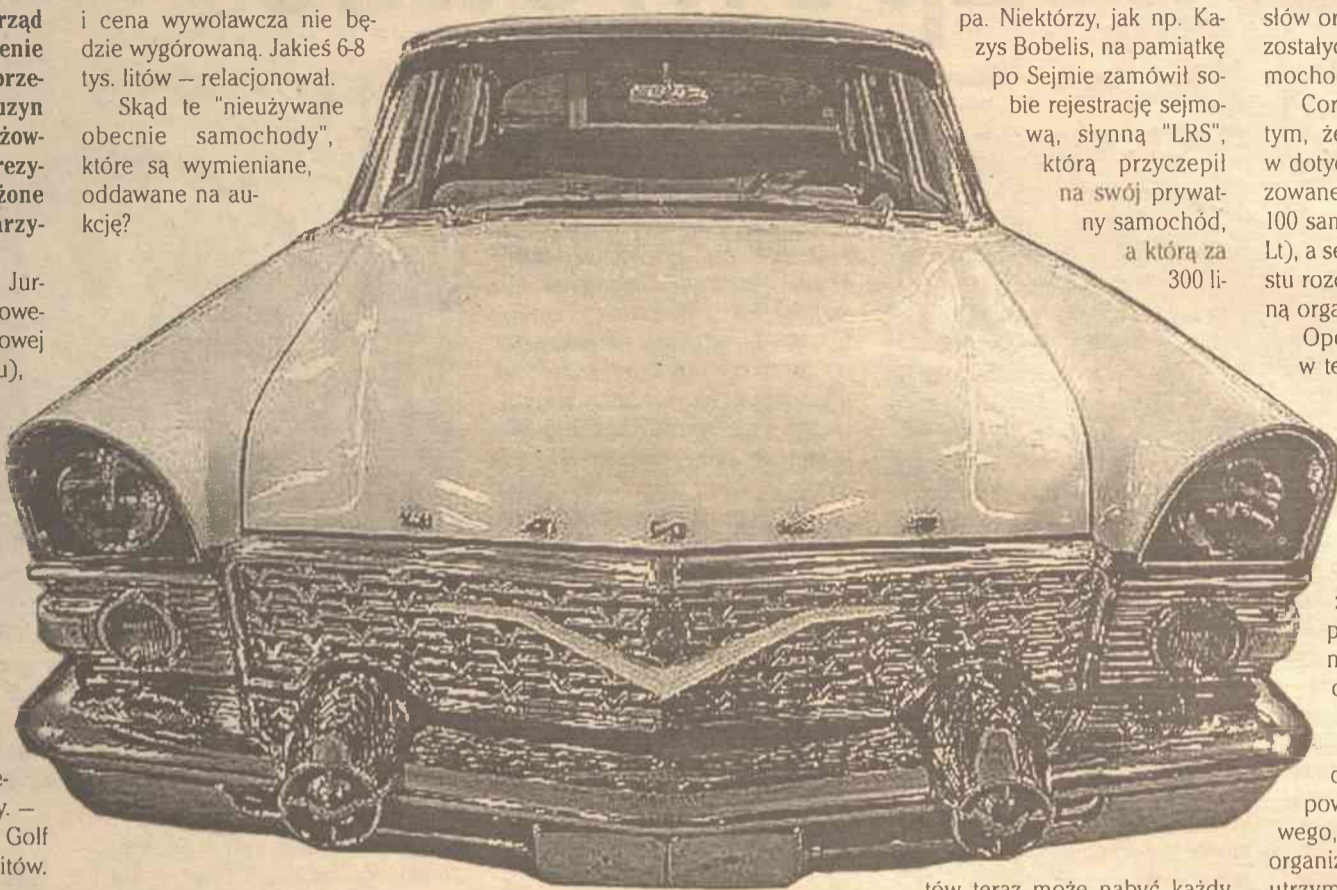
— Myślę, że zarobimy na tym interesie — powiedział Jurgis Šiaudkulis, zapytany o celowość "wewnętrznej" wymiany. — Jeden nasz wysłużony, 8-letni Golf kosztuje — góra — 8 tysięcy litów. Tymczasem za jedną Czajkę spodziewamy się otrzymać na aukcji co najmniej 10 tysięcy dolarów, czyli 40 tysięcy litów.

Szef garażu sejmowego spodziewa się, że już w przyszłym tygodniu zarząd Sejmu zadecyduje o zezwoleniu na zorganizowanie międzynarodowej aukcji, na którą wystawi się dwie Czajki i Cadillac.

— Obecnie nasi fachowcy sprawdzają stan techniczny tych wozów, dokonują kosmetycznego remontu. Spodziewam się, że na Czajki czekają kolekcjonerzy antyków. Rosyjskie limuzyny mają nomenklatury ślad. Co do Cadillaca... Normalny amerykański samochód. Rocznik 1990. Żre 25-30 litrów na sto kilometrów... A więc

i cena wywoławcza nie będzie wygórowaną. Jakies 6-8 tys. litów — relacjonował.

Skąd te "nieużywane obecnie samochody", które są wymieniane, oddawane na aukcję?



Baravykas był ostatni

Posel Vidas Baravykas, członek sejmowej frakcji socjaldemokratycznej, we wtorek oddał kluczyki od służbowego Volkswagena Golfa. To był ostatni poseł, który jeździł służbowym sejmowym samochodem.

Przypomnijmy, że przywilej bezpłatnego korzystania z służbowego samochodu parlamentarzystom został cofnięty 1 stycznia bieżącego roku, po tym, jak została zmieniona odpowiednia ustawa regulująca warunki pracy posłów na Sejm Republiki Litewskiej.

Na otarcie łez parlamentarzyści (którzy mieli prawo nie tylko do

służbowego auta przez 24 godziny na dobę, ale też do nieodpłatnej naprawy w sejmowym warsztacie) otrzymali miesięczne kompensaty w wysokości około 900 litów na pokrycie wydatków podróży.

Część nowych posłów już od początku kadencji odmówiło się od sejmowych "pudełek", jak o Golfach się wyraził ogórkowy milioner Viktor Uspaskich, jeżdżący do pracy luksusowym "600-ym" opancerzonym Mercedeselem.

Weterani parlamentarnych foteli, których stać było na lepsze wozy, również zrezygnowali ze służbowych wozów (jak np. Artur Płockszto, który jeździ Saabem 9-3 roku 2000), nie czekając aż dostaną ko-

pa. Niektórzy, jak np. Kazys Bobelis, na pamiątkę po Sejmie zamówił sobie rejestrację sejmową, słynną "LRS", którą przyczepił na swój prywatny samochód, a którą za 300 li-

słów oraz zdecydować o losie pozostałych 15, byłych służbowych samochodów Sejmu.

Coraz więcej głosów jest za tym, że należy przerwać zabawę w dotychczas sporadycznie organizowane aukcje (sprzedano ponad 100 samochodów na sumę 275 tys. Lt), a sejmowe Golfy i Żiguli po prostu rozdać jako pomoc charytatywną organizacjom budżetowym.

Opozycja trąbi w rogi trwogi, że w ten sposób większość sejmowa chce odwdziżyć się za przedwyborcze wsparcie.

Mierzyć siły na... prezenty

Jurgis Šiaudkulis jest zdania, że spory i wszelkie podejrzenia można zażegnać najwykleszym sposobem, czyli poprzez zorganizowanie aukcji. "Grosze, to grosze, ale zawsze to pieniądze, a nie jakaś 'labdara' — powiedział szef garażu sejmowego, który wątpi, czy większość organizacji budżetowych stać na utrzymanie samochodów-prezentów.

Tymczasem w kolejce po darmowe samochody już się ustawili: Biblioteka dla osób niewidomych, Państwowa Inspekcja Produktów Spożywczych, Wyższa Szkoła Transportu m. Wilna, szkoła średnia w Antaliepčiai, szkoła-internat w Telszach.

Ponadto swoje prośby o prezenty przysłali merowie rejonów wilkomierskiego, pokrojskiego, administracja wojewody powiatu uciańskiego, Departament Mniejszości Narodowych, Prokuratura Generalna, placówki zdrowia, a nawet prywatna szkoła koszykówki Šarūnasa Marčiulionisa.

Aleksander Borowik

tów teraz może nabyć każdy zwykły śmiertelnik.

Co z resztą "starych zabawek"?

Posel Baravykas podczas aktu przekazania (zwrócenia) swego Golfa wyraził chęć, aby samochód ten odziedziczyła jedna ze szkół w rejonie olickim. Dlaczego? Tego poseł nie napisał, ale wiadomo, że do czasu "posłowania" był merem tego rejonu.

Jak się okazuje, takich "spadkobierczych" życzeń sejmowy oddział transportu naliczył aż 32.

Na najbliższym posiedzeniu zarząd Sejmu ma więc postanowić, co zrobić z takimi życzeniami po-

Napisy na samochodach

Nie ufaj hamulcom i swojej żonie...

Każdy człowiek chce się wyróżnić w tłumie. Kierowca — nie wyjątek. Nawet ten, który ma wyróżniający się w „stadzie” samochód.

Właśnie. Dobry, drogi samochód — czy to nie wystarczy, żeby być zauważalnym?

Jak się okazuje — nie.

Jak poinformowano nas w państwowej spółce „Regitra”, odczuwalny jest stopniowy wzrost zainteresowania tzw. osobistymi rejestracjami samochodowymi. 2000 litów i już można mieć jedyny w kraju komplet tablic wykonanych na specjalne zamówienie. Jednak klientów, którzy są gotowi za tablice wybulić sumę wartą jeżdżącego gruchota, w niektórych przypadkach czeka rozczarowanie.

Otóż Piotr nie może sobie zamówić „PIOTR”, ale już Petras — „PETRAS” — może. O co chodzi? Dyskryminacja rasowa, przepraszam, narodowościowa!

Nie. Po prostu zgodnie z wymogami „Regitry” napis powinien być sześcioliterowy — nie mniej, nie więcej. A imię Petras akurat jest takie.

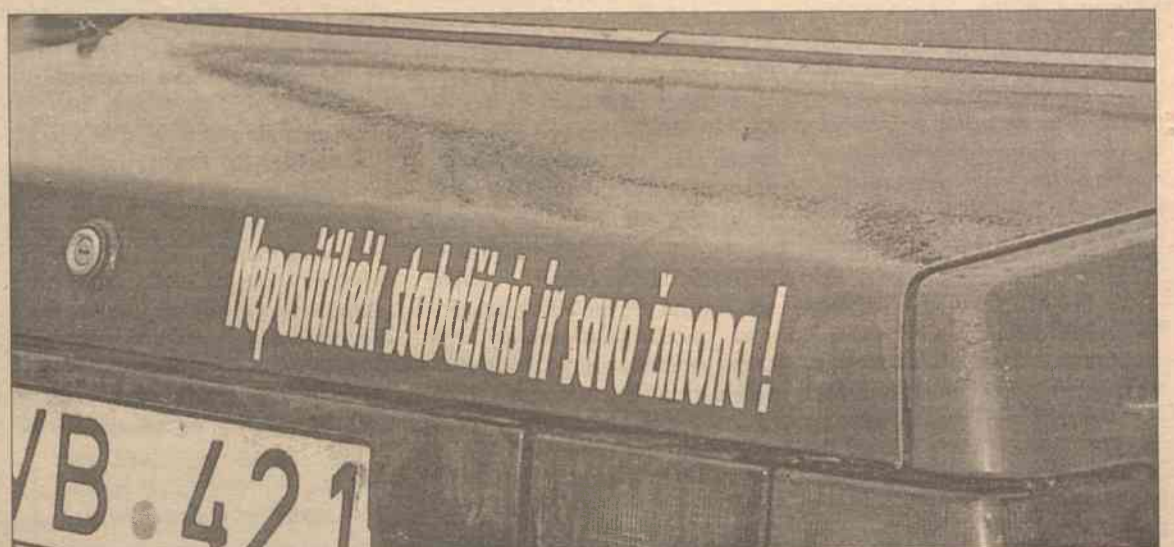
Pewien litewski Rosjanin chciał własnym imieniem upiększyć swoje auto.

Ale „Aleksiej”, ani „Aleksej” nie mieściło się w przepisowe ramy. Wkurzony, bogaty, a niegłupi obywatel chwilę pomyślał i znalazł wyjście: „Wybieram ALEXEJ! Co wy na to, panowie?”. Panowie tylko kiwnęli głowami zadowoleni z kompromisu.

Ale nie wszystko, co ma sześć znaków, jest dopuszczalne do „obrotu”. Np. pewien facet chciał mieć tablicę z napisem „SŪBINE” (litewskie żargonowe określenie słowa „tylek”). Pracownicy „Regitry” odmówili wydania takiej rejestracji tłumacząc, że brzydkich, obraźliwych słów nie mają prawa rejestrować. „Poza tym ten napis pasuje wyłącznie do tylnej części samochodu. A dwóch różnych tablic do jednego samochodu nie mamy prawa wydawać” — pocieszono żartownisia.

Kogo nie stać na „osobiste tablice”, a słów do powiedzenia innym ma wiele (albo niewiele, ale mocnych), ten może skorzystać z upiększenia swego wozu napisami-nalepkami.

Ulicami Wilna jeździ zardzewiały Fiat z rejestracją, w której są liczby „666”, a na czarnej tylnej szybie widnieje ogromny biały napis rosyj-



Prowokacyjne pouczenie...

ski — „KREST”. Ma być strasznie...

O wiele przyjemniej jednak na drodze spotkać ludzi z humorem, niech nawet jurnym.

Na tylnej szybie niebieskiego Audi 100 duży napis zaprasza do współpracy seksualnej — „Ekipaži reikalingos stiuardesės”. Inny właściciel takiej „setki” prowokacyjnie uprzedza o działaniu hamulców i niewierności małżeńskiej — „Nepasitikek stabdžiais ir savo žmōna...”

A. B.

Fot. Marian Paluszkiwicz

Policjanci stoją w krzakach, mandaty się sypią, aż wreszcie powoli nadjeżdża mercedes. Zatrzymują kierowcę, salutują i mówią:
— Gratulujemy, jechał pan z przepisową prędkością. W nagrodę otrzymuje pan 1000 Lt. Co zrobi pan z tymi pieniędzmi?
Facet drapie się po głowie i po chwili mówi:
— Wie pan, chyba wreszcie zrobię kurs prawa jazdy.
Na to odzywa się jego żona:
— Niech panowie nie słuchają, on zawsze takie bzdury gada po pijanemu...
Na to z tylnego siedzenia babcia:
— Mówiłam, że kradzionym daleko nie zajedziemy!
Ktoś puka z bagażnika:
— Czy to już Berlin?

Eliminacje piłkarzy ręcznych

Litwa awansowała

Piłkarze ręczni reprezentacji Litwy w eliminacjach Mistrzostw Świata pokonali w Kownie Białorus 25:22. Było to piąte zwycięstwo naszych reprezentantów, które zagwarantowało awans do następnej rundy eliminacyjnej.

— Kiedy wygrasz mecz, możesz mówić, że wszystko się udało — powiedział po meczu trener reprezentacji Litwy Albertas Mazeliauskas. — Najgorzej było przed meczem. Potem była ciężka pierwsza połowa, a w drugiej rywale byli słabsi, gdyż paraliżowała ich większa odpowiedzialność.

Mówiąc o przyszłych rywalach w drugiej rundzie eliminacyjnej,

trener Mazeliauskas stwierdził, że słabych ekip na pewno nie będzie, ale „lepiej, jeśli z silnych ekip trafi się najslabsza”.

Kolejnego rywala Litwinów poznamy 2 lutego, gdy podczas mistrzostw Europy w Szwecji odbędą się losowanie. Mecze drugiej rundy eliminacyjnej odbędą się w czerwcu.

Bramki dla reprezentacji Litwy zdobyli: Gintaras Savukynas 5, Andrius Stelmokas 4, Dalius Rasikevičius 4, Vaidas Klimčiauskas 4, Arnoldas Skurdauskas 2, Gintaras Vilaniškis 2, Julius Marcinkevičius 2, Robertas Pauzuolis 1, Gintas Galcauskas 1.

Grupa 1

	W	R	P	Br.	Pkt.
1. Litwa	5	0	0	140:106	10
2. Białoruś	3	0	2	134:124	6
3. Łotwa	2	0	3	128:134	4
4. Bułgaria	0	0	5	113:151	0

Eliminacje piłkarskich ME 2004

Podzielono na grupy

Wyspy Owcze, Islandia, Szkocja oraz Niemcy będą rywalami Litwy w grupie 5. eliminacji piłkarskich mistrzostw Europy, które w 2004 roku odbędą się w Portugalii. Losowanie grup eliminacyjnych odbyło się w piątek w Porto.

Reprezentacja Polski spotka się w grupie 4. z drużynami Szwecji, Węgry, Łotwy i San Marino.

Eliminacje piłkarskich ME 2004: Grupa 1. Malta, Cypr, Izrael, Słowenia, Francja

Grupa 2. Luksemburg, Bośnia i Hercegowina, Norwegia, Dania, Rumunia

Grupa 3. Mołdawia, Białoruś, Austria, Holandia, Czechy

Grupa 4. San Marino, Łotwa, Węgry, Polska, Szwecja

Grupa 5. Wyspy Owcze, Litwa, Islandia, Szkocja, Niemcy

Grupa 6. Armenia, Irlandia Północna, Grecja, Ukraina, Hiszpania

Grupa 7. Liechtenstein, Macedonia, Słowacja, Anglia, Turcja

Grupa 8. Andora, Estonia, Bułgaria, Chorwacja, Belgia

Grupa 9. Azerbejdżan, Włochy, Finlandia, Jugosławia, Włochy

Grupa 10. Albania, Gruzja, Szwajcaria, Rosja, Irlandia

Dzień wcześniej odbyło się losowanie pierwszej rundy eliminacyjnej piłkarskich mistrzostw Europy drużyn do lat 19. Sześć drużyn znajdujących się na czele rankingu Europejskiej Unii Piłkarskiej (UEFA) awansowało automatycznie do drugiej rundy eliminacji. Te zespoły to: Czechy, Hiszpania, Portugalia, Irlandia, Austria i Grecja.

ME U-19 odbędą się w lipcu 2003 roku w Liechtensteinie. Reprezentacja gospodarzy zagra w turnieju bez eliminacji. Wyniki losowania:

Makinen zwyciężcą Rajdu Monte Carlo

Citroen ukarany

Fin Tommi Makinen (Subaru Impreze WRC) został ostatecznie uznany zwycięzcą Rajdu Monte Carlo, pierwszej eliminacji rajdowych mistrzostw świata.

Ekipa Citroena wycofała apelację, w której domagała się nie nakładania dwóch minut kary na zwycięzcę rajdu Francuza Sebastiane Loeba za zmianę opony w niedozwolonej strefie. Wobec tego kara została uznana i Loeb spadł na drugie miejsce w klasyfikacji generalnej.

Wyniki Rajdu Monte Carlo: 1.

Tommi Makinen/Kaj Lindstrom (Finlandia/Subaru Impreza WRC), 2. Sebastien Loeb/Daniel Elena (Francja/Citroen Xsara WRC), 3. Carlos Sainz/Luis Moya (Hiszpania/Ford Focus WRC), 4. Colin McRae/Nicky Grist (W. Brytania/Ford Focus WRC), 5. Marcus Gronholm/Timo Rautiainen (Finlandia/Peugeot 206 WRC), 6. Petter Solberg/Philip Mills (Norwegia, W. Brytania/Subaru Impreza WRC).

Tenisowy Australian Open

Dobry znak dla Hingis



Martina Hingis (na pierwszym planie z prawa) i Anna Kurnikowa (na pierwszym planie z lewa) znowu są najlepszą parą deblową wśród kobiet

Fot. EPA-ELTA

Rosyjski tenisista Marat Safin — rozstawiony z numerem dziewiątym — awansował do finału wielkoszlemowego turnieju Australian Open (z pulą nagród 8,6 mln dol.) rozgrywanego na twardych kortach w Melbourne.

W półfinale Safin pokonał w pięciu setach Niemca Tommy'ego Haasa (nr 7.) 6:7 (5-7), 7:6 (7-4), 3:6, 6:0, 6:2 i w niedzielnym finale zmierzył się ze Szwedem Thomasem Johanssonem (16.), który wyeliminował w pięciu setach Czecha Jiriego Novaka (26.).

Na początku drugiego seta Safin miał problemy z mięśniami nóg w wyniku czego poprosił o regulaminową przerwę na pomoc medyczną, podczas której otrzymał aspirynę i witaminę C. Niezbędny okazał się też masaż nóg.

W czwartym secie, przy stanie 1:0 dla Niemca, zaczął padać deszcz i sędzia główny turnieju Peter Bellingier zarządził rozsuniecie dachu nad Rod Laver Arena. Po 20 minutowej przerwie zawodnicy wznowili grę, a Safin wyraźnie odzyskał dobrą dyspozycję i przejął inicjatywę w meczu.

Martina Hingis i Rosjanka Anna Kurnikowa (nr 8.) wygrały rywalizację deblistek, pokonując Słowaczkę Danielę Hantuchową i Hiszpankę Arantę Sanchez-Vicario (nr 13.) 6:2, 6:7 (4-7), 6:1.

Poprzednio, kiedy Hingis wygrała w Melbourne w deblu, w styczniu 1999 roku, dzień później odniosła swój trzeci triumf singlowy w Australian Open. Był to zarazem jej ostatni tytuł wielkoszlemowy. Przed trzema

laty także partnerowała jej Kurnikowa.

W sobotę 21-letnia Szwajcarka — podobnie jak przed rokiem — zmierzy się w finale z broniącą tytułu Capriati, która w poprzednim sezonie wygrała dwie imprezy zaliczane do Wielkiego Szlema (w czerwcu triumfowała także na kortach im. Roland Garrosa w Paryżu).

Hingis i Kurnikowa grały razem wielokrotnie, ale w ubiegłym sezonie ich drogi rozeszły się z powodu problemów zdrowotnych. Rosjanka większość roku straciła na leczenie skręconej kostki, a Szwajcarka przerywała swoje starty pod koniec października, także w wyniku kontuzji nogi.

Pod koniec grudnia tenisistki te zaczęły wspólne treningi w szwajcarskim Truebbach, gdzie mieszka Hingis (koło domu ma dwa korty o nawierzchni takiej jak na Melbourne Park), pod okiem jej matki i trenerki, pani Melanie Molitor.

Natomiast hiszpańsko-słowacka para powstała niemal w przededniu turnieju. 30-letnia Sanchez-Vicario i zaledwie 18-letnia Hantuchova zostały rozstawione z numerem 13.

Hiszpanka, jedna z najstarszych grających zawodniczek w cyklu WTA Tour, ma na koncie trzy deblowe tytuły zdobyte w Melbourne i w sumie 14 w Wielkim Szlemie.

Natomiast Hantuchova jest uważana z jedną z najbardziej utalentowanych tenisistek młodego pokolenia. Rozstawiona z numerem 32. Słowaczka odpadła w trzeciej rundzie singla, przegrywając z Amerykanką Venus Williams (nr 2.).

Weah boi się prezydenta Liberii

Niebezpieczna popularność

Liberyjski piłkarz George Weah obawia się o swoje życie w rodzinnym kraju. Z tego powodu rezygnuje z funkcji dyrektora technicznego reprezentacji i zamierza zakończyć grę w drużynie narodowej.

Weah przebywa obecnie w Mali, gdzie uczestniczy w rozgrywkach o Puchar Narodów Afryki.

— Boję się o siebie i swoją rodzinę. Dlatego po mistrzostwach Afryki nie zamierzam już grać w reprezentacji i jednocześnie zrzekam się funkcji dyrektora technicznego — powiedział Liberyjczyk w przeddzień meczu jego drużyny narodowej z Algierią.

Powodem strachu Weaha jest jego popularność w Liberii. Piłkarz obawia się złych zamiarów ze strony członków gabinetu prezydenta kraju Charlesa Taylora.

— Oni myślą, że chciałbym zo-

stać prezydentem kraju. Mam dzieci, które chcą normalnie żyć i chodzić do szkoły. Nie chcę żeby ktoś zrobił mi krzywdę z powodu mojej popularności. Podpalili już mój dom — dodał Weah. Były Piłkarz Roku wyjaśnił, że dostał wiadomość od prezydenta Liberii, z której jasno wynika, że może być celem ataku.

— W moim kraju absolutnie nie jestem bezpieczny. Taylor nie potrafi zaakceptować mojej popularności. Myśli że mam zamiar usunąć go z jego stanowiska — powiedział Weah, który zapowiedział, że nie zamierza powracać do stolicy swojego kraju Monrowii.

George Weah ma 35 lat. Występował w renomowanych europejskich klubach — w Paris Saint Germain i AC Milan. W 1995 roku był zwycięzcą plebiscytu FIFA na najlepszego piłkarza świata.

Sprintem

● Wesley Sonck, zawodnik reprezentacji Belgii i Racingu Genk, został uznany piłkarzem roku 2001 w swoim kraju, w dorocznym plebiscycie mediów. „Złoty But” laureatowi wręczył słynny brazylijski piłkarz Pele. Sonck wyprzedził Gerta Verheyena (FC Brugge) i Waltera Bassegio (Anderlecht Bruksela). 23-letni Sonck w rozgrywkach ligi belgijskiej, w 19 meczach, strzelił 21 bramek.

● Drużyna San Lorenzo Buenos Aires — jako pierwsza z Argentyny — wywalczyła Puchar Mercosur. W rewanżowym meczu finałowym pokonała, po rzutach karnych 4:3, brazylijskie Flamengo. W regulaminowym czasie gry padł remis 1:1.

● Wyniki meczów ligi NHL: Columbus Blue Jackets — San Jose Sharks 6:2, Ottawa Senators — Boston Bruins 4:3, Philadelphia Flyers — Nashville Predators 2:3, Atlanta Thrashers — New Jersey Devils 4:2, New York Islanders — Pittsburgh Penguins 4:5, Calgary Flames — Colorado Avalanche 0:2, Los Angeles Kings — Minnesota Wild 4:1.

● Mali zremisowało z Nigerią 0:0 w meczu grupy A piłkarskiego Pucharu Narodów Afryki, który rozgrywany jest w Mali. W meczu grupy B Ghana zremisowała z RPA 0:0.

● Po dziesięciu rundach turnieju szachistów Corus 2002, który odbywa się w holenderskim Wijk aan Zee, z dorobkiem 7 punktów prowadzenie objął ponownie Rosjanin Jewienij Bawejew, który wygrał z rodakiem Aleksiejem Drejewem.

● Trener piłkarzy Aston Villa John Gregory zrezygnował z pracy, po czterech latach pobytu w klubie. Gregory uzasadnił decyzję o odejściu z Aston Villi potrzebą zrobienia sobie przerwy w pracy trenerskiej. Przedstawiciele klubu poinformowali, że rozstanie odbyło się w przyjacielskiej atmosferze.

● Austriak Daniel Mesotitsch wygrał we włoskiej Anterselwie zawodowy biathlonowy Puchar Świata — bieg na 20 km. Mesotitsch wyprzedził Norwega Ole Einara Bjoerndalena i Rosjanina Michaiła Koczki.

● Chorwat Miroslav Blazevic zrezygnował z funkcji trenera piłkarskiej reprezentacji Iranu. Powodem są kłopoty zdrowotne szkoleniowca i porażka w eliminacjach mistrzostw świata.

● Węgierska gwiazda filmów porno, Eva Henger będzie sponsorem włoskiej, kobiecej drużyny siatkówki — Palermo, w jej meczu pierwszoligowym z Modeną. Drużyna z Sycylii informuje, że osiągnięto porozumienie z aktorką w sprawie sponsoringu. Klub Palermo, jako jedyny z pierwszej ligi, nie ma pełnego sponsora, dlatego na początku sezonu próbował zainteresować sobą sponsorów poprzez publikację kalendarza z pikantnym wizerunkiem swej brazylijskiej siatkarki Any Pauli.

● Savo Milosevic, piłkarz reprezentacji Jugosławii i włoskiej Parmy, do końca sezonu będzie występował w Realu Saragossa. 28-letni Milosevic po raz drugi w swojej karierze będzie bronił barw klubu z Saragossy — w 1998 roku trafił tam z angielskiej Aston Villi. W czasie pierwszego pobytu w Saragossie w 72 meczach strzelił 38 bramek.

Świat — polityka — pieniądze

Ameryka, Ameryka...

Amerykanie wydają się być zadowoleni z siebie i z życia. Nie tylko tutaj — w słonecznej południowej Kalifornii, gdzie czas jak zwykle wydaje się płynąć przyjemniej i spokojniej — ale w całym kraju. Wydawać się może, że problemy z recesją mają głównie politycy i przedsiębiorcy, ale to tylko pozory. Co prawda, utrzymujący się pomimo „twardego lądowania” gospodarki i wygaśnięcia koniunktury wzrost wydatków konsumpcyjnych chroni tę najpotężniejszą gospodarkę świata przed głębszym pograżeniem się w recesji, ale stan ten może szybko ulec pogorszeniu. Stąd też sprawą najważniejszą polityki wewnętrznej USA jest ożywienie produkcji i powrót na ścieżkę wzrostu gospodarczego.

To będzie niemożliwe bez istotniejszego zwiększenia popytu wewnętrznego. Stąd też tak spektakularne, radykalne obniżanie w trakcie minionego roku stóp procentowych przez amerykański bank centralny i — w obliczu występowania nadwyżek budżetowych — zmniejszenie części obciążeń podatkowych. I chociaż realna stopa procentowa już jest ujemna, to spodziewać się można, że System Rezerw Federalnych w lutym jeszcze raz je zredukuje. Trzeba wszakże poczekać jeszcze co najmniej pół roku, aby zabiegi te przełożyły się poprzez inwestycje i mechanizmy mnożnikowe na pchnięcie produkcji do przodu.

Bardziej skomplikowana jest sytuacja w stosunku do zamiarów administracji prezydenta George W. Busha co do dalszego zmniejszenia podatków. A to dlatego, że wielką złudą okazała się ogromna nadwyżka budżetowa, jaką przewidywano rok temu. Jak bańka mydlana pękła wizja nadwyżki w wysokości 5,6 biliona dolarów prognozowana na lata 2001-11. Obecnie zarówno rządzący republikanie jak i opozycyjni demokraci szacują ją na zaledwie 1,8 do 1,9 biliona, a i to nie jest pewne. Jeśli zaś pominąć w rachunku finansowe nadwyżki państwowego systemu emerytalnego, to faktycznie mamy do czynienia z deficytem budżetowym, choć umiarkowanym i nie przekraczającym 1 procenta PKB. Dlatego też wątpić można w spełnienie wcześniejszych zapowiedzi o daleko posuniętej obniżce podatków. Niejako na wszelki wypadek Bush mówi teraz, że tylko „po jego trupie” mogłyby być one zwiększone.

Dziś wypada powtórzyć, że na zasadnicze tendencje występujące w gospodarce amerykańskiej — z wszystkimi tego implikacjami dla gospodarki światowej — atak terrorystyczny z września 2001 roku nie miał istotniejszego znaczenia. Początkowe reakcje wielu polityków i analityków okazały się przesadzone. Nie nastąpiło z tego powodu ani załamanie się optymizmu konsumentów, ani też krach na giełdzie. To zaś, że nie jest dobrze, wynika z wcześniej już zapoczątkowanych procesów, w tym przede wszystkim dość drastycznego jeśli nie końca, to przynajmniej tapnięcia mirażu „nowej gospodarki”. Ostre wyhamowanie dynamiki gospodarczej zostało zapoczątkowane już wcześniej, a wspomniane

„nadwyżki” budżetowe zaczęły wyparowywać już latem.

Wcześniej także zaczęło narastać bezrobocie, które podczas minionego roku skoczyło aż o 1,8 punktów procentowych i obecnie wynosi 5,8 procent. Aczkolwiek jest to dużo mniej niż w Eurolandzie (8,5 procent), to z pewnością narastające trudności na rynku pracy — jeśli nie uda się odwrócić tych niekorzystnych tendencji — z pewnością szybko psuć wcióż jeszcze dobre samopoczucie konsumentów. Czy jest zatem szansa na powrót gospodarki USA na ścieżkę szybkiego wzrostu?

Jeśli ktoś rozumie przez to prosperity lat 90, to nie jest to możliwe. Tamta dekada — jedna z najlepszych w amerykańskiej historii — już się nie powtórzy, przynajmniej w dającej się przewidzieć przyszłości. O ile w ubiegłym roku PKB zwiększył się już tylko o 1,1 procent, to na ten rok przewiduje się jeszcze wolniejsze tempo, a mianowicie 0,7 procent. Potem — począwszy od roku 2003 — tempo wzrostu PKB oscylować może przez kilka kolejnych lat w granicach od 2 do 3 procent. Wtedy też ponownie może obniżyć się bezrobocie. Na razie zaś politycy gospodarczy są przynębieni faktem, że produkcja przemysłowa w grudniu była aż o 5,8 procent mniejsza niż rok wcześniej. A więc recesja...

Amerykanie przy tym zachowują się i reagują dziwnie. Pomimo wyraźnego pogorszenia się sytuacji gospodarczej i załamania koniunktury oceniają oni swój rząd generalnie pozytywnie, nawet dużo lepiej niż wówczas, gdy gospodarka kwitła, na przykład w połowie minionej dekady.

Ten pozorny paradoks łatwo zrozumieć, jeśli zważyć na czynniki pozaekonomiczne, zwłaszcza politykę zagraniczną. Także ocena reakcji prezydenta i administracji na wydarzenia z 11 września bardzo rzutuje na werdykty opinii publicznej. O ile w połowie lat 60 aż dwie trzecie Amerykanów uważało, że rząd z zasady prawidłowo wykonuje swoje funkcje, to pokolenie później — w połowie lat 90 — jedynie 20 procent było skłonne ferować takie oceny. Co ciekawe, natychmiast po ataku terrorystów wskaźnik ten podwoił się i utrzymuje się na tym mniej więcej poziomie do tej pory. Można wszakże spodziewać się, że wraz z upływem czasu — a ściślej spadkiem emocji rozgrzanych takimi wydarzeniami, z jednej strony, oraz brakiem poprawy sytuacji ekonomicznej, z drugiej — ponownie się obniży.

Działania administracji prezydenta Busha oceniane są dość powściągliwie i wyraźnie gorzej niż on sam. Podczas gdy 43 procent ludności uważa, że rząd swoją działalnością tworzy więcej problemów, niż ich rozwiązuje, nieco mniej, bo 42 procent ma zdanie odmienne. Skądinąd nigdy wcześniej aż tak wielu respondentów nie wyrażało tak pozytywnej opinii. I znowu wydaje się to następstwem polityki prowadzonej na innych niż ekonomiczne odcinkach.

Obawiać się jednak można, że zaufanie tak do polityków, jak i biznesu dozna szwanku wskutek ban-



Profesor ekonomii związany z Warszawską SGH, jeden z głównych architektów polskich reform gospodarczych, autor „Strategii dla Polski”, wicepremier i minister finansów w latach 1994-97. Doprowadził Polskę do członkostwa w OECD w 1996 roku. Ekspert MFW i Banku Światowego, wykładowca amerykańskich uniwersytetów Yale, UCLA i Rochester. Autor około 20 książek i 300 artykułów naukowych. Obecnie jest dyrektorem TIGER — Centrum Badawczego Transformacji, Globalizacji i Integracji przy Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Kozłowskiego w Warszawie.

kructwa wielkiej teksaskiej firmy energetycznej Enron. Skoro jej szefowie bardzo dbali o swoje interesy, oszukując zarówno własnych pracowników, jak i klientów — a także państwo — a przy okazji nie omieszkali dofinansować kampanie wyborcze i działania aż 77 (!) spośród 100 senatorów, to trudno dowodzić bezwzględnej wyższości takiego systemu. Tutaj naprawdę wiele musi się zmienić. I choć wciąż — dość bezmyślnie — powtarza się, że „po 11 września świat już nigdy nie będzie taki sam”, to USA jednak takie samo, przynajmniej jeśli chodzi o politykę wewnętrzną, pozostać może. A zmienić powinno się wiele. W innym przypadku trudno się dziwić, że tylko około 25 procent społeczeństwa ufa swoim wybrańcom z Kongresu (a teraz, po aferze z Enronem pewnie jeszcze mniej), a 84 pielęgniarkom i aż 90 strażakom. Jednakże — przy całym szacunku należnym strażakom — dużo więcej zależy od polityków.

Grzegorz W. Kołodko
<http://kolodko.tiger.edu.pl>
San Diego, 21 stycznia 2002 r.
Specjalnie dla „Kuriera Wileńskiego”

Przewoźnicy potępią kolegów

Żądają wynagrodzenia strat

Część członków litewskiego narodowego stowarzyszenia przewoźników samochodowych „Linava” ostro potępiła przewoźników, którzy naruszyli założenia Konwencji TIR, przewożąc ładunki do Rosji.

Ponadto zażądali oni, aby budżetowi Rosji wynagrodzono straty i aby „Linava” wspólnie z litewskimi instytucjami wyjaśniła naruszenia, a w razie potrzeby wyasygnowała dodatkowe środki z budżetu stowarzyszenia.

Mówi się o tym w oświadczeniu przedstawicieli przewoźników regionalnych Litwy. Jak poinformował Romas Adomavičius — prezydent klubu przewoźników, który podpisał oświadczenie oraz szef należącej do „Linavy” spółki „Transrado” — zatroskani sytuacją przewoźnicy z całej Litwy zebrali się z własnej inicjatywy. Spośród około 1700 członków „Linavy” w zebraniu uczestniczyło 153.

Jak poinformował sekretarz generalny „Linavy” Valdas Gylis, „Linava” nie odgranicza się od treści oświadczenia.

„My również twierdzimy, że strata, wyrządzona budżetowi Rosji, po-

winna być wyrównana, ale należy to uzasadnić” — powiedział Gylis.

Roszczenia Rosji wobec Litwy sięgają 3,5-3,6 mln USD, ale litewscy przewoźnicy sądzą, że ta suma nie jest dokładna.

Zgromadzeni w czwartek przewoźnicy twierdzili, że prosili Rosyjski Państwowy Komitet Cel, aby tymczasowo nie stosował ostrzejszych środków wobec przewoźników litewskich, którzy nie naruszyli trybu ustalonego przez Konwencję TIR oraz Komitet.

Rosyjski Urząd Cel, który oskarżył litewskich przewoźników o przemyt, od ubiegłego piątku na wszystkie przewożone przez nich ładunki wprowadził obowiązkowe i drogie konwojowanie. Dotychczas konwojowanie dotyczyło tylko określonych grup towarów.

Kierownictwo „Linavy” oświadczyło, że te ograniczenia są dyskryminacyjne i w ten sposób litewskich przewoźników chcą usunąć z rosyjskiego rynku.

Na litewskich przewoźników przypada około 20 proc. potoku towarów, wwożonych do Rosji samochodami. (BNS)



Vilnius, Olandų 3,
tel. 25 30 55

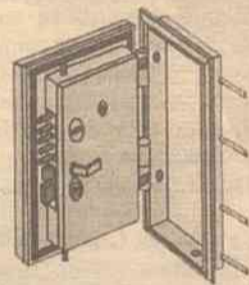
ELEPHAS

KNYGYNAS • KSIĘGARNIA

Wszystkie lektury szkolne,
słowniki i wydania encyklopedyczne,
bestsellery i poradniki,
czasopisma polskie.

(Zam. 015)

ATRAKCYJNE CENY!



DRZWI SEJFOWE

- dostawa
- produkcja
- montaż

tylko
750 litów

(Zam. 018)

Zamówienia tel. (8 22) 45 17 15



TV POLONIA

Polska w Twoim domu

- Wiele programów z gatunku „talk show” z udziałem największych indywidualności polskiej kultury. Polecamy magazyny poświęcone kinu, teatrowi i literaturze a w nich o wszystkim, co w naszej kulturze najciekawsze, najwartościowsze i godne poznania. Wiele miejsca na naszej antenie poświęcamy także promocji polskiej kultury ludowej.
- Największe wydarzenia z kraju i ze świata oraz opinie akredytowanych w naszym kraju dziennikarzy na temat bieżących wydarzeń.
- Dla dzieci filmy animowane, fabularne oraz programy muzyczne a w nich popularne gry i zabawy oraz nauka piosenek.
- Na antenie także wielkie wydarzenia sportowe; relacje z imprez krajowych i zagranicznych, a także spotkania z gwiazdami polskiego sportu.

KINO

**REPERTUAR
OD 26 DO 31 STYCZNIA**



WIELKA SALA

„Władca pierścieni” 26.01 – 31.01 – godz. 12.00; 15.30; 21.15; USA, epos przygodowy, pierwsza część trylogii. Reż. Peter Jackson, wyst. Ian McKellan, Elijah Wood, Sean Astin, Liv Tyler, Cate Blanchett.

„Dom ze szkła” 26.01 – 31.01 – godz. 19.00; USA, thriller.

Wejściówka do WIELKIEJ SALI – 10 Lt. W poniedziałki – 5 Lt. W dniach pracy do godz. 14.00 – 8 Lt. Dzieciom do lat 10 na filmy dla dzieci – 5 Lt.

SALA 88

„Amelia z Monmartre” 26.01 – 31.01 – godz. 21.30; Niemcy/Francja, komedia romantyczna. Reż. Jean-Pierre Jeunet, wyst. Audrey Tautou, Mathieu Kassovitz, Rufus, Jame Debbouze.

„Pianistka” 26.01 – 31.01 – godz. 19.15; Francja/Austria, dramat. Reż. Michael Haneke, wyst. Isabelle Hupert.

„Harry Potter i kamień filozoficzny” 26.01 – 31.01 – godz. 11.00; 13.45; 16.30; USA, film przygodowy. Reż. C. Columbus, wyst. D. Radcliffe, S. Biggerstaff.

Wejściówka do SALI 88 – 10 Lt. W dniach pracy do godz. 14.00 – 8 Lt. Dzieciom do lat 10 na filmy dla dzieci – 5 Lt.

VINGIS ul. Savanorių pr. 7
tel. 65 16 25

„Godzina szczytu” 26.01 – 27.01 – godz. 10.50; 13.55; 15.40; 17.25; 18.05; 19.10; 20.55; 23.00; 28.01 – 31.01 – godz. 11.30; 13.20; 14.15; 16.00; 17.45; 19.30; 21.15; USA, komedia.

„Zawodnik” 26.01 – 27.01 – godz. 11.00; 13.10; 15.20; 17.30; 19.40; 21.50; 28.01 – 31.01 – godz. 11.40; 13.50; 18.55; 21.05; USA, film akcji. Reż. R. Harlin, wyst. S. Stallone, B. Reynolds.

„Harry Potter i kamień filozoficzny” 26.01 – 27.01 – godz. 10.30; 13.15; 28.01 – 31.01 – godz. 11.15; 16.05; USA, film przygodowy. Reż.

Zmieniono datę koncertu Alsu

„Nieco później...”

Koncert rosyjskiej wokalistki Alsu w Wileńskim Pałacu Kultury i Sportu odbędzie się 27 lutego tego roku, a nie jak poprzednio podawano, 2 lutego. O przeniesieniu koncertu Alsu poinformowali wczoraj organizatorzy koncertu ze spółki akcyjnej „Rilka”.

Datę koncertu zmieniono z powodu zmian w harmonogramie koncertów wokalistki – powiedział

C. Columbus, wyst. D. Radcliffe, S. Biggerstaff.

„Władca pierścieni” 26.01 – 27.01 – godz. 10.40; 14.50; 19.50; 22.40; 28.01 – 31.01 – godz. 11.00; 17.30; 21.00; USA, epos przygodowy, pierwsza część trylogii. Reż. Peter Jackson, wyst. Ian McKellan, Elijah Wood, Sean Astin, Liv Tyler, Cate Blanchett.

„Bandyci” 26.01 – 27.01 – godz. 12.35; 16.00; 18.15; 20.30; 22.45; 28.01 – 31.01 – godz. 14.05; 15.10; 16.25; 18.45; 20.50; USA, dramat komediowy.

SKALVIJA ul. Goštauto 2
tel. 61 05 05

I SALA

„Dziennik Bridget Jones” 26.01 – 31.01 – godz. 19.10; USA, W. Brytania, romantyczna komedia o kłopotach samotnej dziewczyny. Reż. Sh. Maquire, wyst. R. Zellweger, H. Grant, C. Firth.

„Moulin Rouge” 26.01 – 31.01 – godz. 13.20; 17.00; Australia/USA, melodramat. Reż. Baz Luhrman, wyst. Nicole Kidman, Ewan McGregor, John Leguizamo.

„Kokaina” 26.01 – 31.01 – godz. 20.50; USA, dramat. Reż. T. Demme, wyst. J. Depp, P. Cruz, R. Liotta, F. Potente.

„Tarzan” 26.01 – 31.01 – godz. 11.40; 15.30; USA, kreskówka dla całej rodziny. Reż. Ch. Buck, K. Lima.

II SALA

Akcja „3 filmy tylko za 7 litów!”
„Tańcząca w ciemnościach” 26.01 – 31.01 – godz. 16.20; Dania/Francja/Szwecja. Reż. Lars von Trier, wyst. Bjork, Catherine Deneuve. Film został nagrodzony na tegorocznym Festiwalu Filmowym w Cannes „Złotą Palmową Gałązką”.

„Tajemnice i kłamstwa” 26.01 – 31.01 – godz. 18.30; W. Brytania. Reż. M. Leigh, wyst. B. Blethyn, T. Spall, C. Rushbrook.

„Nie mów ani słowa” 26.01 – 31.01 – godz. 20.50; USA, thriller. Reż. G. Fleder, wyst. M. Douglas, S. Bean, B. Murphy, G. Torry.

Akcja „Kino przeciwko narkotykom”

„Kokaina” 28.01 – 31.01 – godz. 12.30; USA, dramat. Reż. T. Demme, wyst. J. Depp, P. Cruz, R. Liotta, F. Potente.

„Dziennik koszykarza” 28.01 – 31.01 – godz. 14.30; USA, dramat. Reż. S. Kalvert, wyst. L. DiCaprio, M. Vahlberg.

„Kurierowi” Konstantinas Vincelis, dyrektor spółki „Rilka”.

– Występy Alsu w Rydze, Wilnie i Kaliningradzie odbędą się nieco później, niż planowano. W imieniu menedżera Alsu przepraszamy tych, którym te zmiany pokrzyżowały plany – powiedział dyrektor firmy „Rilka”.

Na koncert Alsu sprzedano już ponad 1500 biletów. A. B.

TEATRY

Opery

A. Vienuolio 1, tel. 62 07 27
W sobotę o godz. 12.00 – „Kot w butach”, o 18.00 – przedstawienie kłajpedzkiego teatru muzycznego „Wolny wiatr”.

Narodowy Dramatyczny

Gedimino 4, tel. 62 97 71
W niedzielę o godz. 12.00 przewidziana jest premiera „Tumbo tomba i dziecię Bóże”. Na małej scenie w sobotę o godz. 14.00 – „Ukryty zabójca – narkotyki”, w niedzielę – „Dni i piosenki” o godz. 18.00”.

Młodzieżowy

Arklių 5, tel. 61 61 26
W sobotę o godz. 18.00 – „Dni krawców w Silmaičiai”, w niedzielę o godz. 12.00 – „Pippi pończoszarka”. Wieczorem – „Mojej duszy nie milknące struny” (godz. 19.00).

Rosyjski Dramatyczny

J. Basanavičiaus 13, tel. 62 05 52
W sobotę o godz. 19.00 – „Brzeg nieba”, w niedzielę o godz. 12.00 – „Pippi pończoszarka”, wieczorem – „Bez winy winni”.

Lėlė

Arklių 5, tel. 62 86 78
W sobotę o godz. 12.00 – „Pszczółka Maja”. W małej sali – „Czerwony Kapturek” (sobota, godz. 14.00). W niedzielę o godz. 12.00 – „Księżniczka i świniopas”, o 14.00 – „Calineczka”.

Teatr Dziwaków

(scena Domu Prasy)
Laisvės pr. 60, tel. 42 45 85
W sobotę i niedzielę o godz. 12.00 przewidziana jest premiera sztuki „Okularki”.

MUZEJA

Narodowe

Arsenalo 1, tel. 62 94 26
Szereg pokazów: „Historia i kultura państwa litewskiego”, „Początek wielkich zsyłek – rok 1941”.

Pałac Radziwiłłów

Vilniaus 22, tel. 62 09 81
Meble XVI-XIX wieków.

Sztuki Użytkowej

Arsenalo 3a, tel. 62 80 80
Odnowiony pokaz „Chrześcijaństwo w sztuce litewskiej”.

GALERIE

Obrazów

Didžioji 4, tel. 22 42 58
Ekspozycja sztuki XVI-XX wieków.

Znad Wilii

Išganytojų 2/4, tel. 22 30 20
Autorką prezentowanych prac jest Raja Pobierieżnaja.

„Kairė-Dešinė”

Latako 3, tel. 61 19 95
Malarstwo Jurgity Krušinskaitė oraz grafika plastyków z Rumunii.

„Vartai”

Vilniaus 39, tel. 22 29 49
Malarstwo Sigitasa Mickevičiausa oraz Andriusa Miežisa.

„Akademija”

Latako 2, tel. 61 20 94
Ekspozycja tekstylu „Tradycje dziś”.

„Medali”

Šv. Jono 11, tel. 22 41 54
Ceramika Audronė Kniukštienė.

„Prospektas”

Gedimino 43, tel. 61 50 54
Ekspozycja fotograficzna Algimantasa Kunčiausa.

KONCERTY

Filharmonia

W niedzielę o godz. 12.00 wystąpi Litewska Narodowa Orkiestra Symfoniczna pod kierunkiem J. Domarkasa. Soliści – duet fortepianowy Ruta i Zbigniew Ibelhauptowie.

Arsenał

W niedzielę o godz. 16.00 – Kwartet Wileński.

Kościół św. Jana

W sobotę o godz. 18.00 – koncert muzyki klasycznej. Organizuje go Centrum Kultury UW.

Kościół św. Kazimierza

W niedzielę o godz. 13.00 – koncert muzyki klasycznej.

Wileńska Szkoła Średnia im. J. I. Kraszewskiego serdecznie zaprasza absolwentów na tradycyjne spotkanie 2 lutego 2002 roku o godz. 17.00.
Komitet organizacyjny

Potukniańska Szkoła Średnia zaprasza absolwentów na tradycyjne spotkanie – studniówkę – w piątek, 8 lutego o godz. 18.00.
Organizatorzy

Krzyżówka z hasłem

Kuzynka śliwy	↓	Domena Gaussa	Broń Dawida	Radio- lokator	↓	Nawijanie nici	↓	Indianie Gwatemali	Jama po wyrócon. drzewie
Porozumienie, ugoda	→							Utwór Kruszewskiej	
Przystań Noego	→		18					Oby nie poszła w las	6
Sposób wykonywania	→	16				Niestety rosną		9	
Instrukcja	→				21	Grecki heros, wieszcz		8	
14	→						10	Masto Abrahama	15
Staroż. stolica Izraela	→		5			Na rosole			
W środku śliwki	→	4	światło hamowania	Szyderstwo	Księstwo arabskie				3
	→								
Spod ciemnej gwiazdy	→					Dawna jednostka długości			
Gatunek wierzby	→		17			Artystyczna golizna		7	
	→		1					Sukienka kobieca	2
	→								
	→		12			Miasto nad Wisłą			
Specjal. płyta wiórowa	→							...Kosmodijmianska	13

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 utworzą rozwiązanie – przysłowie

Ułożył Kazimierz Wołodko

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21
Kupony można przysłać za cały miesiąc. Ostateczny termin wysyłania 28 stycznia (decyduje data stempla pocztowego). Wyniki – 2 lutego.

9 lutego, w sobotę, o godz. 16
w Domu Kultury Polskiej odbędzie się
zabawa zapustowa (dla osób dorosłych!)
Zapraszamy!!!

Dom Kultury Polskiej w Wilnie

Zimny weekend

W sobotę na Litwie zachmurzenie z przejaśnieniami. Przelotne opady śniegu, zamieć.

Temperatura w nocy 4-9, w dzień 0-2 stopni ciepła.

W niedzielę przelotne opady mokrego śniegu.

Temperatura w nocy około 0, w dzień 0-5 stopni ciepła.



Wyniki losowania z dnia 24 01 2002

04 05 06 08 10 11 17 29 31 38
40 43 44 48 53 54 55 56 57 58



01 02 06 11 13 15 + 05

6 liczb - 202165 Lt, 5 +1 liczb - 2710 Lt,
5 liczb - 695 Lt, 4+1 liczby - 149 Lt,
4 liczby - 22 Lt, 3+1 liczby - 5 Lt

FUJIFILM

Nowe fotolaboratorium

◀ Cena zdjęcia formatu 9cm x 13cm

tylko **0,69 Lt**

◀ Zdjęcia wywołujemy ze zniżką 30 %.

◀ Zdjęcia do dokumentów.

◀ Akcja : zestaw "Premier" za jedyne 49,99 Lt.

(Sodų 22, dvoržec autobusowy, centrum handlowe "IKI")

(Zam. 037)



PLASTYKOWE OKNA

Zimą - zniżki!

MOŻNA KUPIĆ NA RATY
W CIĄGU 18 MIESIĘCY

Tel. 8 -282 407 67, 8 - 22 38 84 67

(Zam. 045)

**POMATURALNA
SZKOŁA WZORNICTWA**
(Licencja nr 001048)
zaprasza do nauki i na kursy doskonalenia:
członka i kaligrafia (2 mies.)
wzornictwo wnętrza i mebli (3 mies.)
fotografia reklamowa i artystyczna (3 mies.)
Adres: Kalvarijų g. 125, Vilnius,
tel./fax 77 87 51, kom. 8 286 37381,
p. el.: dizanomokykla@is.lt (Zam. 041)

GABINET STOMATOLOGICZNY

Lekarze stomatolodzy:
**Lilia Olenkovicz
Dariusz Żyborc**
Godziny pracy: I-V 9-20; VI 9-13
(Zam. 012)
Dom Kultury Polskiej
Naugarduko 76, Vilnius, tel. 33 24 67

**TANIO!
SMACZNIE! SZYBK!**
Nowo otwarta kawiarnia
czeka na Państwa.
Obsługa w języku polskim.
Wyżywienie grup turystycznych.

Organizujemy:
przyjęcia weselne
bankiety
obiady żałobne
Zarasų g. ve 5
(W poniedziałku fabryki konserw
"Gerovė", od strony podwórza na II piętrze)
Tel. 61 09 64, 8 280 22728

Godziny pracy:
I-V 8.00 - 20.00
VI 9.00 - 15.00

(Zam. 019)

DROBNE

Pilnie sprzedam 2-pokojowe mieszkanie (50 m²) w Podbrodziu.
Tel. 8 317 53076, 8 217 53133.

Kupię stare książki, pocztówki, monety i banknoty (papierowe pieniądze). Tel. 32 80 93.

Do wynajęcia 2-pokojowe umeblowane mieszkanie około przystanku Savanorių. Vilnius, ul. Savanorių 25-5, tel. 26 22 14.

Bioenergoterapeuta kategorii międzynarodowej przy pomocy magii pomaga w rozwiązywaniu różnych problemów życiowych, odczytuje uroki metodą mnichów tybetańskich. Vilnius, tel. 49 69 32, 8 283 89403.

Sprzedam działkę (20 arów) w Nowej Wilejce przy ul. Palydovo. Tel. 39 55 63, 22 30 59, 8 299 39314.

Poszukuję pracy w charakterze opiekunki do dziecka.
Tel. 26 33 25.

Niedrogo sprzedam nowy akordeon firmy „Weltmeister” na 96 basów. Tel. 70 31 03, 65 30 45.

Kupujemy starodawne wyroby ze złota i srebra, antyczne meble oraz dzieła sztuki. Vilnius, Basanavičius 6, tel. 22 21 92.

Sprzedajemy żyto – nasienne, paszowe; jęczmień – nasienny, paszowy; pszenżyto; owies, groch, łubin. Możemy dostarczyć.
Tel. 64 53 54, 8 650 13044

Naprawiamy telewizory, monitory, kamery wideo, magnetofony, aparaturę audio, mikrofalówki, faksy, telefony (komórkowe, radiotelefony). Vilnius, Kauno 34, tel. 33 14 69.

Bardzo skuteczne leczenie ciężkich form zwyrodnienia kręgosłupa, stawów (w ciągu 6-8 seansów), układu nerwowego.
Lekarz neurolog najwyższej kwalifikacji Rupasov.
„Brolijos centras” Vilnius, ul. Basanavičiaus 15, tel. 65 09 56 w godz. 11 – 17.
Licencja nr 10250.

Zatrudnimy ślusarzy mających doświadczenie w pracy przy naprawie samochodów.
UAB "KLION", Birbinių 4a
tel./faks. 61 83 85, 62 75 85
(godz. 8.00-16.30)

GABINET STOMATOLOGICZNY
oferuje usługi w zakresie leczenia zębów dla dorosłych i dzieci
• protezowanie
• rentgen
• usuwanie kamienia
Lekarze-stomatolodzy -
Anna Rogoża i Lucja Andrukianiec
Justiniškės, Taikos 193, tel. 40 13 17

Naprawiamy pralki automatyczne i zmywarki do naczyń, lodówki, pięknie płyty szklano-ceramiczne. Vilnius, tel. 70 07 10, 8 298 15307, 8 286 99588.

Remont zegarków wszystkich rodzajów: ściennych Gustawbeicer, Junghans, zegarków kieszonkowych. Porady nieodpłatne. Zwracać się: Sodų 14, hotel „Gintaras”, pok. 125. Tel. 73 81 25 (w dniach pracy od godz. 8.30 do 17.30).

Sprzedajemy deski podłogowe (800 Lt/m²), szalówkę wewnętrzną i zewnętrzną (15-16 Lt/m²). Vilnius, tel. 31 94 26, 8 298 22684.

Leczmy i protezujemy zęby. Rentgen. Konsultacje nieodpłatne. Stosujemy różne zniżki.
Vilnius, tel. 42 99 59, 42 96 98.

Przyjmę na mieszkanie inteligentną panią lub studentkę w zamian za okazaną pomoc.
Vilnius, tel. 32 19 98.

Zatrudnię sprzedawczynię do pracy w kiosku w dzielnicy Szeszkinių. Tel. 72 24 09.

Pilnie zatrudnimy poważną osobę w biurze (komercja elektroniczna). Vilnius, tel. 61 72 67, Halina.

Malarze dokonują remontu mieszkań (tapety, malowanie, szpachlowanie). Vilnius, tel. 69 59 57.

opałowe prasowane BRYKIETY TORFOWE
w opakowaniu po 50 kg, lub bez opakowania
Stale sprzedajemy
tel. (22) 49 53 86
tel.kom. 8 286 09 411

Szkoła jazdy K. Rynkiewiczza
uprzejmie zaprasza na kursy jazdy kat. "B"
Nowy program komputerowy
Cena tylko 350 Lt.
(razem z paliwem)
Vilnius, Kalvarijų 8-2, tel. 72 32 48

GABINET STOMATOLOGICZNY
oferuje usługi w zakresie leczenia zębów dla dorosłych i dzieci
• protezowanie
• rentgen
• usuwanie kamienia
Lekarze-stomatolodzy -
Anna Rogoża i Lucja Andrukianiec
Justiniškės, Taikos 193, tel. 40 13 17

Kalendarium

* Sobota (26. I) jest 26 dniem 2002 roku. Do końca roku pozostało 339 dni.

* Znak Zodiaku – Wodnik.

* Imieniny: Pauli, Polikarpa, Tymoteusza, Tytusa.

* Wschód Słońca – 8.19, zachód – 16.44. Długość dnia 8 godz. 25 min.

* Księżyc. I kwadra – od 21 stycznia.

* Niedziela (27. I) jest 27 dniem 2002 roku. Do końca roku pozostało 338 dni.

* Znak Zodiaku – Wodnik.

* Imieniny: Angeli, Jana, Juliana, Przybysława.

* Wschód Słońca – 8.17, zachód – 16.46. Długość dnia 8 godz. 29 min.

* Księżyc. I kwadra – od 21 stycznia.

* Poniedziałek (28. I) jest 28 dniem 2002 roku. Do końca roku pozostało 337 dni.

* Znak Zodiaku – Wodnik.

* Imieniny: Piotra, Radomira, Tomasza, Karola.

* Wschód Słońca – 8.16, zachód – 16.48.

Długość dnia 8 godz. 32 min.

* Księżyc. I kwadra – od 21 stycznia.

KURS WALUT

Bank Litewski

Oficjalny kurs
na 26 stycznia 2002 r.

Relacja lita do walut obcych

Nazwa waluty Lt/za jedn.walut.

Dolar USD	4,0000
UE euro	3,5108
Dolar australijski	2,0792
1000 rubli białoruskich	2,4465
Korona czeska	0,1099
Korona duńska	0,4724
Funt brytyjski	5,6952
Korona estońska	0,2244
100 jenów japońskich	2,9698
Dolar kanadyjski	2,4952
Łat lotewski	6,2432
Złoty polski	0,9647
Korona norweska	0,4459
Rubel rosyjski	0,1305
Korona szwedzka	0,3807
Frank szwajcarski	2,3892
100 tys. lir tureckich	2,9895
Griwna ukraińska	0,7519
100 forintów węgierskich	1,4378
10 tys. lei rumuńskich	1,2576

Ustalony kurs przeliczania euro i walut narodowych państw strefy euro

jednostki waluty narodowej za 1 euro

0,78756 funta irlandzkiego
13,7603 szylinga austriackiego
40,3399 franka belgijskiego
166,386 pesety hiszpańskiej
1936,27 lira włoskiej
40,3399 franka luksemburskiego
2,20371 guldena holenderskiego
200,482 eskudo portugalskiego
6,55957 franka francuskiego
5,94573 marki fińskiej
1,95583 marki niemieckiej

KUPON
BEZPŁATNEGO OGŁOSZENIA

Osobiste ogłoszenia (do 10 słów)
wydrukujemy nieodpłatnie

Wypełniony kupon prosimy przesać na adres redakcji z dopiskiem "Dział reklamy":
Birbinių 4 a, Lt-2030 Vilnius

Tekst ogłoszenia _____

telefon, (kod miasta) _____

KURIER Birbinių 4 a, Lt-2030 Vilnius

KURIER Birbinių 4 a, Lt-2030 Vilnius

KURIER

KURIER
WILEŃSKI

Wydawca
Vs | "Vilnijos žodis"
Dyrektor spółki
Roman Baranowski
(tel. 60 84 48)
Adres: Birbinių g. 4a
2030 Vilnius
Lietuvos Respublika
Indeks 0044 SL 322
ISSN 1392-0405
Druk UAB "KLION"

Krystyna Adamowicz, Aleksander Borowik — zastępcy redaktora naczelnego (tel. 60 84 47). Zespół dziennikarzy: Helena Gładkowska — stolica, Danuta Kamilewicz — "Pocpoplek", Paweł Kobak, Stanisław Tarasiewicz — polityka, Sabina Juchniewicz — zdrowie, Irena Litwin — praworządność, Andrzej Łakis — sport, Irena Mikulewicz — "Samo życie", Andrzej Pukszo — kultura, Julitta Tryk — gospodarka, Anna Bartoszewicz — "Na luzie" (tel. 60 84 46, 60 84 47, e-mail: redaktor@kurierwilenski.lt).
Jadwiga Podmostko — korespondent na rej. wileński, Piotr Ryniewicz — korespondent na rej. solecznicki, tel. 8 - 250 - 52780, Zenon Samulewicz — korespondent na rej. święciański, Alina Sobolewska — korespondent na rej. trocki, Krzysztof Szczepanik — korespondent na obwód kaliningradzki, Marian Paluszkiwicz — fotoreporter (tel. 60 84 48).
Wanda Zajęczkowska — sekretarz redakcji, Marian Sipowicz — zastępca sekretarza redakcji (tel. 60 84 48, e-mail: sekret@kurierwilenski.lt). Walerian Butkiewicz, Roman Ostroch, Lucja Stankevičiūtė — łamanie komputerowe (tel. 60 84 48), Zbigniew Markowicz — promocja (tel. 60 84 44), Dariusz Guszczka — reklama (tel. 60 84 44, e-mail: reklama@kurierwilenski.lt).
Roland Juchniewicz — kolportaż — prenumerata (tel. 60 84 44, e-mail: kolport@kurierwilenski.lt).
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów nie zamówionych. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone do opinii redakcji.

Dyżurny redaktor Aleksander Borowik

Redaktor naczelny
Zygmunt Zdanowicz
e-mail:
redaktor@kurierwilenski.lt
tel. 60 84 44 fax. 60 84 45